Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, niedziela 2 lutego 1936 Nr. 33

Komintern obalił rząd Lavala?

Francja pragnie bezpieczeństwa i pokoju

Deklaracja programowa nowego rządu francuskiego

PARYŻ (PAT) — Obrady Izby Deputowanych otwarto przy wielkim napływie deputowanych. Trybuny dla publiczności również przepełnione.

Premjer Sarraut odczytał w Izbie, zaś minister Sprawiedliwości Yvon Delbos w Senacie — treść deklaracji rządowej. Deklaracja ta ma brzmienie następujące:

„W chwili objęcia władzy, rząd pojednania i czujności republikańskiej, stając przed Izbą, nie może podejmować zbyt szerokich planów. Jak bowiem zaproponować szeroki program działalności parlamentowi, którego jedna Izba dobiega do kresu swego mandatu?

Kryzys gospodarczy, a zwłaszcza bezrobocie, wymagają czynów. Aby utrzymać stały kurs franka, którego zamierzamy bronić, kraj oddawna ponosił ciężkie ofiary. Musimy się okazać godnymi tego kraju zapewniając bezpieczeństwo kredytu francuskiego, które jest warunkiem odbudowy gospodarczej, wymagającej również ściślej współpracy narodu, a w konsekwencji także atmosfery pokoju na zewnątrz.

Francja pragnie naprawdę przedewszystkiem bezpieczeństwa i pokoju. Pragniemy jej zapewnić jedno i drugie przez zawsze czujną działalność w zakresie obrony narodowej i przez stały wysiłek w kierunku współpracy międzynarodowej.

W naszych stosunkach z zagranicą rząd zamierza prowadzić dalej politykę, do której Francja przystąpiła już przed 20 laty, politykę opartą na dwóch niezmiennych hasłach: utrzymanie pokoju przez poszanowanie zobowiązań międzynarodowych i rozwój zbiorowego bezpieczeństwa według zasad Ligi Narodów.

Rząd starać się będzie przez działalność dyplomatyczną sprzyjać wszystkiemu, co może ułatwić pod egidą organizacji genewskiej i w duchu przyjaznego zrozumienia zlikwidowania zatargu włosko - abisyńskiego i zaniechanie okrutnych działań wojennych.

Również w planie szerokiego porozumienia europejskiego ujawnia się dobra wola Francji republikańskiej, gotowej iść naprzeciw wszystkim przejawom woli pokojowej, wśród których Francja szczerze się spodziewa spotkać przejawy tego rodzaju ze strony niemieckiej.

Wzywam do spokoju cały naród, aby uniemożliwić rozruchy, które powodując bezład wewnętrzny mogłyby nawet stworzyć niebezpieczeństwo dla naszych granic. W tem przekonaniu domagamy się całkowitego zaufania, któreby nadało niezbędny autorytet rządowi dobrej woli, który pragnie pracować w zgodzie republikańskiej, stojąc na straży losów ojczyzny."

Po odczytaniu deklaracji rządowej, premjer Sarraut oświadczył, że zgadza się na natychmiastową dyskusję nad interpelacjami w sprawie ogólnej polityki rządu. Zgłosiło się 63 mówców.

Debata w Izbie Deputowanych była niezwykle ożywiona. Przemówienia Fernand Laurenta, Franklin - Bouillona, Herriota, Xavier Vallat były pełne dowcipu zjadliwej ironji i miały chwilami niezwykle ostre akcenty.

Uwagę kół politycznych zwrócił fakt, że wczorajsze obrady miały charakter nietyle dyskusji o ogólnej polityce rządu, ile raczej debaty o polityce zagranicznej. Przebijało się to szczególnie w przemówieniach dwóch pierwszych interpelantów, a więc Fernand Laurenta i Franklin Bouillona.

Mówcy ci poruszyli przedewszystkiem kwestję stosunku do Z. S. R. R. Szczególnie dep. Fernand Laurent podkreślił, że ostatnie przesilenie gabinetowe miało na celu nie obalenie rządu, lecz tylko samego premjera Lavala, co zresztą jasno wynika z listu Dymitrowa do Kominternu. „Izwiestja" również jasno napisały, że komuniści i socjaliści poprą nowy gabinet pod warunkiem, że przeprowadzi on ratyfikację sojuszu wojskowego francusko — sowieckiego.

Dep. Fernand Laurent wystąpił także przeciw przyznawaniu Sowietom pożyczki bez pytania o zdanie tych, którzy zostali pozbawieni przez Sowiety swych oszczędności.

Trzecia rocznica triumfu Hitlera

BERLIN (PAT) — Wczoraj od rana poczęły przybywać pociągi, wiozące dawnych szturmowców, którzy przyjechali w liczbie 25.000 na uroczystości trzeciej rocznicy zwycięstwa narodowych - socjalistów. Miasto całe przybrano flagami.

W południe wobec kanclerza Hitlera odbył się w Lustgartenie apel szturmowców, zainaugurowany krótką mową szefa sztabu szturmowców, Lutze. Złożył on hołd poległym, którzy nie dożyli dnia zwycięstwa.

Zkolei minister Goebbels powitał starą gwardję szturmowców w imieniu oddziału berlińskiego, podkreślając, że stoczono wiele walk „dla uwolnienia Berlina od żydów i marksistów".

Głos zabrał kanclerz Hitler, składając przedewszystkiem podziękowanie dawnym bojownikom, którzy przyczynili się do zwycięstwa przed 3-ma laty. „Wszystkiem czem jesteście — zakończył kanclerz ten ustęp — jesteście dzięki mnie, a wszystko czem ja jestem — zawdzięczam wam."

Obchód zakończył się wczoraj marszem z pochodniami, w którym wzięło udział 25.000 dawnych szturmowców. Pochód przeszedł ulicami Berlina. Kanclerz Hitler stojąc na balkonie gmachu kanclerskiego, witał uczestników pochodu, który trwał przez kilka godzin.

Powrót delegacji polskiej z Londynu

LONDYN (PAT) — Wczoraj po południu opuściła Londyn delegacja polska z gen. Sosnkowskim na czele. Gen Sosnkowski wraz z oficerem swego sztabu, kpt. Musielewiczem odbywa podróż powrotną przez Paryż, zaś admirał Unrug i płk. Trzaska - Durski udają się wprost do Warszawy. B. ambasador Skirmuntt pozostanie jeszcze przez kilka dni w Londynie.

W czasie swego pobytu gen. Sosnkowski nawiązał kontakt z ministrem Wojny Duff Cooperem i z szefem sztabu armji brytyjskiej gen. Montgommery - Massingberd których odwiedził.

Odjazd delegacji polskiej z dworca Victoria nastąpi wczoraj o godz. 2-ej po poł. Oprócz ambasadora Raczyńskiego, członków ambasady i konsulatu oraz innych placówek polskich, gen. Sosnkowskiego żegnał w imieniu króla gen. sir George Geffreys, zaś w imieniu ministra Wojny i szefa sztabu — generalny kwatermistrz armji brytyjskiej gen. sir Reginald May. Z ramienia admiralicji — admirała Unruga żegnał wiceadmirał Troup.

Gdy statek opuszczał port, z fortu zamku w Doover oddano 19 wystrzałów jako salwę honorową dla pożegnania przedstawiciela Prezydenta R. P. gen. Sosnkowskiego.

Imieniny P. Prezydenta

Dzisiaj, jako w dniu imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, odbędą się przyjęcia na Zamku.

Wczoraj w Warszawie i w miastach garnizonowych, przeciągnęły przez ulice oddziały wojskowe z orkiestrami i pochody młodzieży szkolnej i organizacyj społecznych i zawodowych.

Wieści ze świata

NOWY RZĄD EGIPSKI

Gabinet bezpartyjny pod przewodnictwem Ali-Maher-Paszy został utworzony Gabinet ma zapewnione poparcie różnych partyj. Tekę ministra Spraw Zagranicznych zatrzymał Ariz-Izzet-Pasza, który te same funkcje pełnił w poprzednim rządzie egipskim.

SKASOWANIE ULICY ŻYDOWSKIEJ

Ostatnie wydanie gdańskiego Dziennika Rozporządzeń ogłasza zarządzenie senatu, na podstawie którego ulica Judengasse (ulica Żydowska), przemianowana została na Speichergasse (ul. Spichrzowa).

ZGON WETERANA

Ubiegłej nocy zmarł w Poznaniu weteran powstania z r. 1863, ś.p. dr. Maksymiljan Ziółkowski, w wieku 91 lat. Zmarły brał udział w walkach o wolność w 1863 r. w oddziale Garczyńskiego.

Mussolini wyśle 50.000 robotników

do naprawy dróg i budowy baraków w Afryce

RZYM (PAT) — Wczorajsze sprawozdanie polityczne i wojskowe złożone przez Mussoliniego na radzie ministrów mówi m. in., o wysyłce 50 tys. robotników do Afryki Wschodniej.

Wedle opinji włoskich kół prasowych, robotnicy ci będą poprawiać i umacniać dotychczas zbudowane drogi przed deszczami letniemi, oraz budować nowe szosy zarówno w Somali i Erytrei, jak i na terenach okupowanych.

Ponadto prowadzić oni będą wszelkie prace, związane z budową baraków, które zamieszkiwać będą żołnierze włoscy w okresie pory deszczowej.

Informacje te wskazują, jak dalece posunięte są przygotowania kampanji wojennej w Afryce Wschodniej. Zaznaczyć należy, że dotychczas na terenie Afryki Wschodniej znajduje się około 50-ciu tysięcy robotników włoskich.

Sto miljonów dłużni są nam Niemcy

za tranzyt kolei niemieckich przez Pomorze

Kwestja nieuregulowanych należności polskich za tranzyt kolei niemieckich przez Pomorze stała się ośrodkiem zainteresowania szerokich kół społeczeństwa. Sprawa ta, poruszona na kilkakrotnie w prasie a następnie w sejmowej komisji budżetowej, wywołała zarządzenia polskich władz kolejowych, mające na celu uzyskanie zapłaty ze strony kolei Rzeszy niemieckiej.

Niewyjaśniona pozostała na dal właściwa wysokość pretensyj polskich za tranzyt kolei niemieckich. Minister komunikacji, płk. Ulrych, podał sumę należności polskich na 59 miljonów złotych, przyczem dodał, iż brak jest obliczeń za ostatnie miesiące. Wicemarszałek Miedziński określił wysokość pretensyj polskich na 70 miljonów złotych.

W kołach kolejowych twierdzą, iż suma pretensyj polskich za niemiecki tranzyt kolejowy jest znacznie wyższa i przekracza kwotę 100 miljonów złotych. Ta wysokość należności polskich wyprowadzana jest z następującego obliczenia:

Należność za normalny ruch niemieckich pociągów tranzytowych przez Pomorze, ustalony w umowie kolejowej i uwzględniony w rozkładzie jazdy, wynosi 7 miljonów złotych miesięcznie. Niemieckie koleje nie płacą tych należności od marca 1935. Tak więc za 10 miesięcy roku ubiegłego i miesiąc styczeń rb. czyli razem za 11 miesięcy niezapłacone należności za normalny niemiecki tranzyt kolejowy wynoszą 77 miljonów złotych.

Niezależnie od pociągów normalnych Rzesza niemiecka stosuje, po uprzedniem zawiadomieniu władz polskich, tranzyt dodatkowy. W okresie ubiegłym tranzyt pociągów dodatkowych był dość liczny i za 11 miesięcy szacowany jest na sumę około 30 miljonów złotych.

W ten sposób właściwa wysokość zaległych pretensyj polskich za niemiecki tranzyt kolejowy przez Pomorze oceniana jest na 107 miljonów złotych.

Wstrząsający wypadek na lodzie

Utonięcie dwóch dziewczynek

Pod Biedruskiem wydarzył się wstrząsający wypadek zatonięcia 3 osób.

Powracające ze szkoły dwie dziewczynki weszły na zamarznięty staw. Pod ciężarem dzieci lód jednak załamał się i dzieci wpadły do wody. Na pomoc pośpieszył im 30-letni Jan Buszka. Niestety, jednak i pod nim lód załamał się i wszyscy troje utonęli.

Polskie Linje Lotnicze
„LOT"
zapraszają do odbycia podróży powietrznej
taniej — wygodnej — szybkiej

Wesoły Kącik

UDAŁO SIĘ

Każdy mieszkaniec miasta z pewnością ma choćby jedną tak zwaną „życzliwą“ sąsiadkę.

„Życzliwą“, to znaczy taką, która mu z całego serca życzy, żeby ręce i nogi połamał.

„Życzliwa“ sąsiadka, gdy masz w domu pranie, specjalnie przetrzymuje klucz od góry, żeby ci w międzyczasie bielizna zgniła.

Gdy cię odwiedzi komornik „życzliwa“ sąsiadka wskaże dokładnie, gdzie mieszkasz, i chętnie pomoże wynosić meble.

Swoje pieski „życzliwa“ sąsiadka specjalnie trenuje, żeby się załatwiały na twojej słomiance, a gdy idą do ciebie goście, wychodzi na schody i trzepie dywan prosto gościom na łeb.

I ja, jak każdy śmiertelnik, mam swoją życzliwą sąsiadkę. Ale oprócz sąsiadki mam jeszcze trochę szczęścia.

I dlatego raz mi się udało.

Przyszedł pewnego razu mechanik z elektrowni.

— Nie zapłacił pan rachunku. Muszę wyłączyć światło.

Zacząłem go prosić, żeby poczekał do jutra.

— Panie drogi! — tłumaczyłem. — Muszę dziś w nocy pracować! Niech mnie pan nie pozbawia światła. Jutro zapłacę.

Ale on oświadczył, że niestety, musi światło zamknąć.

— No, to zamykaj pan! — mruknąłem gniewnie.

Na szczęście, licznik jest umieszczony wysoko. Bez krzesła trudno dosięgnąć. Mechanik wziął krzesło i chciał na nie wleźć.

— Przepraszam! — sprzeciwiłem się. — Mam nowe krzesła i włazić na nie nie pozwolę.

Mechanik zmiękł.

— To może pan ma jakiś taboret?

— Nie mam! Niech pan przyjdzie jutro, to sobie pożyczę.

Przedstawiciel elektrowni obraził się.

— Nie daje pan? Nie trzeba! W takim razie wyłączę prąd w sieni.

I wyszedł do sieni.

Moja sąsiadka, jak się dowiedziała, o co chodzi, wybiegła czem prędzej z krzesełkiem.

— Proszę bardzo, proszę, panie mechaniku! Jak panu za nisko, to jeszcze mogę coś podłożyć.

Pomogła mu wejść na krzesło, latarkę przyniosła, żeby lepiej widział, i jeszcze krzesło przytrzymała, żeby nie spadł.

Mechanik wyłączył w sieni prąd, podziękował sąsiadce i poszedł.

*

Wieczorem z przyzwyczajenia przekręcam kontakt i... o radości!

Światło się pali!!

Aż tu nagle ktoś puka. Zgasiłem światło i otwieram drzwi.

W progu stoi moja sąsiadka.

— Przepraszam — mówi. — czy u pana się pali?

Pociągnąłem nosem.

— Chyba nie! Swądu nie czuję.

— Bo i u mnie się nie pali. Widocznie mechanik przez omyłkę i u mnie prąd wyłączył. A ja mam rachunki wszystkie zapłacone.

Czułem, że serce zalewa mi radość.

— Ach! Więc pani dobrodziejka pytała, czy się światło u mnie pali?... Owszem... Proszę.

Przekręciłem kontakt. W przedpokoju zrobiło się jasno.

W moją sąsiadkę, jakby piorun trzasł. Słowa nie mogła wymówić.

A ja uśmiechnąłem się słodko.

— Jak do kochanej pani przyjdzie mechanik zpowrotem światło włączać, to niech się pani nie fatyguje. Wtedy już ja mu sam krzesełko wyniosę.

Napoleon Sądek

Zadłużenie wewnętrzne wzrosło o 334 milj.

Zagranicy winniśmy przeszło 3 i ćwierć miljarda złotych

Komisja budżetowa kończy prace nad preliminarzem budżetowym. W przyszłym tygodniu na stole obrad znajdzie się ostatnia część budżetu, mianowicie budżet Ministerstwa Skarbu oraz projekt ustawy skarbowej. W przyszłą sobotę budżet zostanie uchwalony w komisji, poczem wejdzie pod obrady plenarne Izby.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia komisji, przewodniczący wicemarszałek Byrka ustalił porządek obrad na przyszły tydzień poczem udzielił głosu pos. Hutten - Czapskiemu. który referował budżet długów państwowych. Na rok 1936 — 37 na spłatę długów przewiduje się 215 milj. 700 tysięcy zł., podczas, gdy w r. 1935 — 36 przeznaczono na ten cel 202 milj. zł. *Wzrost wynika ze zwiększenia zadłużenia wewnętrznego, które, między 1.I. 1935 a 1.I. 1936, wzrosło o 334 milj. zł. Na obsługę długów wewnętrznych państwa przeznacza się ok. 95 milj. zł.*

ILE ZAPŁACIMY W TYM ROKU?

Stan zadłużenia zagraniczne go przedstawia się następująco: 1.I. 1930 — 3 miljardy 691 miljonów; 1.I. 1933 — 4 miljardy 514 miljonów, zaś 1.I. 1936 — 3 miljardy 279 miljonów, a więc wybitny spadek. Jeszcze wyraźniej występuje to w spłacie długów zewnętrznych. A więc obsługa pełna tych długów wynosiła w roku budżetowym 1930 — 31 — 248 milj. zł., w r. 1933 — 34 — 276 milj. zaś w r. 1936 — 37 przeznacza się 110 milj. zł.

POWAŻNE OBCIĄŻENIA BUDŻETU

Mówca zaznacza, że *przekazujemy rocznie ok. 100 milj. zł. z tytułu zadłużenia, co jest przy naszym bilansie handlowym obciążeniem bardzo poważnem.* Ministerstwo Skarbu czyni wysiłki, by znaleźć jakieś lepsze wyjście z tego stanu rzeczy. Referent jest zdania, że spłata naszego długu artykułami polskiemi, zyskuje na aktualności. Wkońcu mówca stawia szereg wniosków zmniejszających ogólną wysokość tego budżetu o przeszło 29 milj. zł. Wobec tego, że do głosu nikt się nie zapisał, przewodniczący stwierdził, że budżet wraz z wnioskami został przyjęty.

MONOPOLE WPŁACĄ MNIEJ O 35 MILJONÓW

Przystąpiono do budżetu monopoli państwowych. Referował również pos. Hutten-Czapski. Według preliminarza budżetowego na r. 1936 — 37, *Monopol Solny ma wpłacić do Skarbu Państwa 47.900.000 zł., Monopol Tytoniowy — 300 milj. zł., Spirytusowy — 212 milj. zł., Loterja Państwowa — 21.500.000 zł. i Monopol Zapałczany — 13.600.000 zł. Łączna kwota wpłat monopoli do Skarbu Państwa ma wynieść 595 milj. zł., czyli o przeszło 35 miljonów zł. mniejsza, aniżeli w roku poprzednim.*

Przechodząc do szczegółowego omówienia gospodarki poszczególnych Monopoli, referent mówi z uznaniem przedewszystkiem o Loterji Państwowej, która daje najwyższe możliwe wpłaty do Skarbu. Niepokojący jest spadek tak ważnego artykułu, jak sól. Mówca przypisuje to złej polityce cen. Monopol Solny nie przystosował się do zmienionych warunków życia gospodarczego kraju, do spadku dochodów społeczeństwa. Pos. Hutten - Czapski proponuje obniżenie ceny soli szarej z 22 gr. do 20 gr. za kilogram. Wskazuje dalej na szereg niedociągnięć w gospodarce Monopolu, wymieniając, że na utrzymanie nieczynnej saliny w Delatynie, wydano setki tysięcy złotych. W związku z tem zaproponował mówca zmniejszenie szeregu wydatków.

MONOPOL TYTONIOWY DA MNIEJ O 30 MILJONÓW

Przechodząc do Monopolu Tytoniowego, mówca stwierdza, że preliminarz przewiduje wpłatę do Skarbu mniejszą o 30 milj. zł., mimo oczekiwań, nie wzrosło spożycie tytoniu. Monopol zatrudni w r. 1936 — 37 — 10.248 robotników, czyli o 350 mniej. Najwięcej tytoniu spożywa województwo warszawskie i Warszawa. Mówca wskazuje na konieczność rozwiązania umowy pożyczkowej z Włochami, która jest niesłychanie kosztowna i uciążliwa.

Kilkakrotnie przeprowadzone obniżki cen wyrobów Monopolu Spirytusowego dały dobre wyniki. Spożycie spirytusu konsumcyjnego oblicza się na rok przyszły na 33 miljony litrów. Loterja Państwowa ma dać o 1.400.000 zł. więcej. *Na dalsze zwiększenie sprzedaży losów, nie należy liczyć,* gdyż niektóre papiery premjowe stanowią konkurencję dla loterji. Odnośnie do Monopolu Zapałczanego, *mówca stwierdza, że cena zapałek jest nadal za wysoka.* W cenie zapałek, wynoszącej 10 gr., udział Skarbu Wynosi 4 gr. Gdyby spółka dzierżawna zgodziła się na ustępstwa, to byłaby wskazana i redukcja udziału Skarbu Państwa.

W r. 1935 ostemplowano 99 zapalniczek. Jest to najlepszy dowód fałszywego postawienia tej sprawy; sprzedaż i wyrób nielegalnych zapalniczek trwa. Ostatni dekret Prezydenta w tej sprawie winien przyczynić się do zmiany na lepsze. Wpływ z Monopolu Zapałczanego, przewidziany w wysokości 13.600.000 zł., idzie w lwiej części na obsługę pożyczki zapałczanej, której koszty wynoszą 11.516.982 zł. W dyskusji zabrało głos 10 mówców, którzy oświetlali zagadnienie monopoli, ich gospodarkę. W głosowaniu budżet przyjęto.

Dziś komisja budżetowa rozpatrywać będzie budżet Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Jeden z mówców pos. Wiedczak, oświadczając, iż jest w zasadzie przeciwnikiem monopoli, **podkreśla paradoksalną pozycję w budżecie Monopolu Spirytusowego wysunięcie pewnej sumy na walkę z alkoholizmem,** podczas gdy równocześnie wyraża się wielką radość z powodu wzrostu zużycia alkoholu w Polsce.

Mówca proponuje, aby **zamiast pozycji na walkę z alkoholizmem, wyznaczyć specjalny fundusz na emerytury dla nałogowych pijaków,** jako tych którzy cały swój majątek oddali Skarbowi Państwa.

Pos. Wiedczak zwraca uwagę odnośnie do sprawy stemplowania zapalniczek, iż **znalazł się w Małopolsce pewien obywatel, który chciał ostemplować zapalniczkę. W całej Małopolsce nikt jednak nie umiał tego dokonać.** Petent zwrócił się zatem do Warszawy. **Ostemplowanie zapalniczek kosztowało go 86 zł., podczas gdy przedtem jeszcze za nieostemplowane zapalniczki zapłacił 200 złotych.**

Noce na straży cudzego dobytku

Co mówi stróż nocny o niedoli swego zawodu?

Nocne bezpieczeństwo Warszawy, a zwłaszcza licznych jej sklepów, spoczywa niepodzielnie w rękach biednych, starych, wymizerowanych ludzi, znanych wszystkim pod nazwą stróżów nocnych.

Nazwa ta tak dalece zakorzeniła się w słowniku mieszkańców stolicy, że i sami stróże nocni nie czynili żadnych kroków w celu zmiany jej na „nocnych dozorców“. Cóż zresztą za różnica? Stróże, czy dozorcy — stać przecież muszą noc w noc pod sklepami, zaglądać przez szpary do każdych drzwi sklepowych i wypatrywać, dla urozmaicenia życia, ewentualnego złodzieja.

W nocnych naszych wędrówkach po Warszawie, nie odmawiamy sobie przyjemności przeprowadzenia wywiadu z przedstawicielami tego starego, jak świat, zawodu.

Stoi przed nami stary człowiek, bliski już chyba siedem dziesiątki, stróż, któremu poruczono opiekę nad sklepami przy ulicy Marszałkowskiej.

— Dawno pan już spełnia swój zawód?

— Iii, taki tam zawód, proszę pana. Stróżostwo nigdy nie było zawodem i nie będzie. Zawsze zostanie stróżostwem nocnem. Czy to za ruskiego, czy za Niemca, czy za naszych — zawsze było jednakowo. Teraz jest niby z tem lepiej, że się do człowieka nie czepiają z polityką.

— A dawniej?

— Ano dawniej! Tak się pan pyta, jakby pan nie był wyszkolony. Przecież o nas po klasach uczą. Jak naprzykład w 1905 roku, jak amen, przez sześć dni w cerkule siedziałem zato, że nie przyuważyłem, jak nasze studenty przez bramę przechodzili. Za wszystko człowieka ciągali w odpowiedzialność. Kozaka postrzelili — „nocznyj dwornik“ odpowiadał; bomba wybuchła — „nocznyj dwornik“ odpowiadał, no i także samo, jak sklep okradli. Z tem to się nic nie zmieniło.

— I nie krzywduje pan sobie tej pracy? Tyle lat przecież upłynęło..

— A cóż, choćby sobie człowiek i krzywdził? Do jakiej innej roboty pójdę? Chodzi się, chodzi, w dzień się człowiek prześpi i w nocy znowu na ulicę. Najgorzej się człowiekowi czas dłuży o świcie. Jak już ludzie się pokładą spać, jak ulica wymrze zupełnie. Bo w ciągu nocy, to jest się czemu przyglądać. Pijanych to już tak się nauczyłem rozpoznawać, że zdaleka, choćby się wcale nie zataczał, wyniucham, z kim mam przyjemność. A to się pobiją, a to jakaś taksówka „sałatę“ sztuknie, albo ankoholik bez szybe głową wejdzie...

— A jak jest z kradzieżami?

— Może to i nieładnie tak mówić, ale musze panu wyznać, że złodziej dla nas, to jedyna „antrakcja“ w nocy. Często się to nie trafia, ale, jak czasem, to i podleci trochę roboty.

— Jakto, więc was to bawi, jak kradną?

— Eee, tego przecież nie mówię. Poto jesteśmy, żeby nie kradli. Lubiem tylko złapać złodzieja, jak się zakrada, bo to wtedy dużo z tem uciechy.

Twarz starego stróża nocnego powoli ożywia się. Czy można mu się dziwić? Czy można go posądzić o złą wolę? Poprostu — dziecinne upodobania na stare lata powracają...

— No, a jak tam jest, panie drogi, z zarobkami? Opłaci się chociaż?

— Co to, to szkoda gadać. Pracuje się, można powiedzieć, za darmo, a żyje tylko z przyzwyczajenia. Za całą noc stania, dają złotówkę.

— Złotówkę za całą noc?

— Ano tak. Mówią, że stary jestem, że nie mam już tyle życia, co dawniej. Trzeba brać i to, co dają.

Smutnie brzmią te słowa nocnego stróża. Stary jest — to prawda; nie ma już tyle życia — też prawda, ale kazać człowiekowi pilnować cudzego majątku, za złotówkę za noc? Co więcej, czynić go za całość tego mienia odpowiedzialnym?

Na terenie Warszawy jest około tysiąca tych stróżów nocnych. Nie mają jednak żadnej organizacji. Kwestja ich pracy uzależniona jest od szeregu najrozmaitszych pośredników. Młodsi dozorcy, silniejsi i umiejący zakrzątnąć się koło swoich interesów, dorobią sobie kilka złotych na tydzień drogą prowizyj, wypłacanych przez niektóre sklepy, ale ci starzy, nie mają już nic innego do zrobienia, jak tylko oczekiwać w nędzy i biedzie zbliżającej się śmierci.

Taka jest ich nagroda za stargane życie, za trawione na pilnowaniu cudzego mienia zdrowie i siły. I za odsiadki w cyrkułach i za niebezpieczeństwo własnego życia.

Drewniane przydrożne kapliczki huculskie to jeden więcej wdzięk i urok tego zakątka Polski. Głęboka religijność i zamiłowanie piękna ludu huculskiego znajdują w nich swój przekonywujący wyraz. Postacie „Chrystusów frasobliwych" i świętych pańskich, mimo całej prymitywności wzruszają swoją naiwną ekspresją i wdziękiem prostoty.

B. policjant skazany na 6 lat więzienia

za zabójstwo kobiety pod wpływem wzruszenia

Niezwykły obrót przyjęła sprawa, którą rozpoznawał wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie. Jako oskarżony za siadł na ławie st. post. P. P. w Sosnowcu Piotr Krok.

Krok w maju ub. r. z okazji święta, lekko podchmielony, zaszedł do „wesołego domku", gdzie zabawiał się z jedną z pośród kapłanek wolnej miłości, Stanisławą S.

Wkrótce jednak doszło do sprzeczki między kochankami i post. Krok nawiązał „flirt" z koleżanką „panny Stasi".

W pewnym momencie do pokoiku weszła Stanisława S.

Nagle padł strzał.

Stanisława S. cofnęła się o krok i oparłszy się o szafę, zdołała ledwie zawołać:

— Ratujcie! Policjant mnie zabił!

Z temi słowy osunęła się martwa na podłogę.

Post. Kroka zatrzymano. Stwierdzono, że kula padła z jego rewolweru, który jednakże nie był wyjmowany z futerału.

Post. Krok stanął prted Sądem Okręgowym w Sosnowcu, oskarżony o zabójstwo.

Świadkowie o samem zajściu nie mogli nic powiedzieć.

Zagadkę stanowił fakt, że kula przeszła przez futerał, strzał zaś musiał być oddany z bliskiej odległości.

Sąd Okręgowy post. Kroka uniewinnił, motywując, że nie udało się niezbicie ustalić, co było przyczyną śmierci Stanisławy S. Nie można bowiem wykluczyć zarówno strzału przez nieostrożność, czy to ze strony posterunkowego, czy też Stanisławy S. Zresztą mógł zajść nawet wypadek samobójstwa.

Od wyroku uniewinniającego odwołał się prokurator, dowodząc, że strzał musiał paść z ręki post. Kroka. naco wskazuje rodzaj rany.

Sąd Apelacyjny powołał prof. Grzywo - Dąbrowskiego. Na rozprawie ustalono, że o samobójstwie, czy też o nieostrożności nie może być mowy.

Sąd Apelacyjny wyrok uniewinniający uchylił i skazał post. Kroka na 6 lat więzienia za zabójstwo, dokonane pod wpływem wzruszenia.

Post. Krok, który stawił się osobiście do Sądu Apelacyjnego, został niezwłocznie aresztowany i odstawiony do więzienia.

W niedzielę w OPERZE
o godz. 3.30 pop.
ROSE MARIE
Szczepańska i Łuczyński

Ważny to był łobuz ten Dziedzic

Prowadził folwark dziewczynek na Towarowej i bił je zajadle

Nietylko każda dzielnica w stolicy ma swojego opryszka, czy rzezimieszka, który daje się najmocniej ludności we znaki, ale na plagę tę cierpi bezmała każda ulica. Oczywiście, im dalej od śródmieścia, tem więcej takich nieszczęsnych ulic i dopiero krańce miasta, gdzie zaczyna świtać polami, znowu pod tym względem zmieniają się na lepsze.

DZIEDZIC GRASUJE 15 LAT

Ma takiego rzezimieszka i ul. Towarowa. Niektóre dzielnice, a w takiej leży i ulica Towarowa, mają już nie poszczególnych awanturników, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu, ale całe szajki. Najgroźniejszy na tej ulicy jest jednak Mieczysław Dziedzic (Towarowa 60), który ma lat 30, ale jego awanturnicza kariera sięga conajmniej lat 15-tu. Jak z tego widać, zaczął dość wcześnie, choć z kryminałem spotyka się rzadko. Umie wymigiwać się z opresyj.

JEGO POŁÓW NOCNY

Ten to Dziedzic jest katem dla zamieszkałych również w tej dzielnicy, w pokaźnej liczbie, wesołych dziewczynek. Zbrojny w pałkę, czy kij, Dziedzic wychodzi wieczorami na ulicę i wymusza od kobiet pieniądze, za które potem bawi się w knajpach. Jeśli która z kobiet ociąga się ze spełnieniem żądania rzezimieszka, napada ją, bije, pastwiąc się nieraz nad swą ofiarą.

Kobiety najczęściej nie skarżą się policji, bo przecież taki opryszek żyć jej potem nie da, a policjant nie będzie przy każdej z dziewczyn stał na czatach i bronił przed napaścią.

Jedną z ofiar Dziedzica była Helena Wysokińska (Towarowa 60). Bita i maltretowana, zdecydowała się wreszcie na rozpaczliwy krok i zameldowała o wszystkiem policji. Wszczęto dochodzenie i wtedy wyszły najaw okrutne praktyki Dziedzica. Inne kobiety, ośmielone odwagą Wysokińskiej, udały się również pod opiekę policji, dzięki czemu Dziedzica aresztowano.

Przeszłość jego, mimo, że karany jest dopiero trzy razy, jest niezwykle bogata, kary te bowiem spadły nań nie za jakieś drobne kradzieże, czy awantury, ale za bandytyzm i rozboje. Do różnych afer złodziejskich i bandyckich wmieszany był coś około 10 razy, przeważnie jednak udawało mu się uniknąć kary. Tym razem, zdaje się, posiedzi dłużej.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Przerzucał wieloma, ale ta go usidłała

P. Zygmunt pisze nam:

„Szanowny Panie Redaktorze! Czytając „Ostatnie Wiadomości", specjalnie zwracam uwagę na dział „W cztery oczy". Współczuję tym wszystkim, przeważnie zakochanym, bo i ja znalazłem się w tak przykrej sytuacji. Proszę Cię więc o radę, Szanowny Redaktorze!

Nie jestem młodzikiem, bo liczę już 24 lata. W przeciągu tych lat znałem moc kobiet. Przerzucałem niemi, jak dziecko zabawkami, bo do żadnej me serce nie uderzyło silniej. Szukałem swego ideału. I teraz, po dwóch latach służby wojskowej, przechodząc przez ulice Pragi, ujrzałem nadzwyczaj ładne i zgrabne dziewczę, średniego wzrostu, ubrane w pomarańczową czapeczkę (w której jej było do twarzy) i w granatowe palto.

Ręczę Ci, Redaktorze, żebyś się nią tak samo zachwycał, jak i ja. Jaka elastyczna figurka i co za śliczne ruchy! Idąc krok w krok za nią, starałem się zawrzeć z nią znajomość, lecz aż wstyd mi się przyznać, poprostu zbeształa mnie, jak śmiem zaczepiać na ulicy. Lecz ja nie skończyłem na tem. Wychodziłem często wieczorami, wypatrując, czy nie ujrzę gdzie mego wymarzonego typu.

I znów po kilkn dniach ujrzałem ją, idącą ulicą Jagiellońską, lecz w towarzystwie jakiegoś kaprala ze szkoły weterynaryjnej, która się znajduje przy ulicy 11-go Listopada na Pradze. Podążyłem za nimi. Słyszałem, jak mówiła mu po imieniu, nazywając go Bolkiem. Przeczucie mi mówi, że nie jest ani jej mężem, ani oficjalnym narzeczonym, lecz zapewne jakimś przeciętnym znajomym i z pewnością nie kocha jej tak, jak ja ją pokochałem. Pomimo, że jej nie znam, jednak tak mi jest bliska! Widzę tę śliczną figurkę, zawsze i wszędzie marzę tylko o niej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, dowiedziałem się, że moja milusia w czerwonym bereciku ma bardzo dostosowane do swej osoby imię, gdyż nazywa się Hanka i Ira J.

A więc, proszę Cię, Panie Redaktorze, udziel mi tej rady, jak mam postępować, aby poznać tę zgrabniusieńką Ireczkę oraz dowiedzieć się, kto jest ten wysoki kapral, pan Bolek, z którym widziałem moją wymarzoną sympatję. I proszę Cię, wydrukuj mój list w „Ost. Wiadomościach", bo wiem, że i ona też z pewnością stale je czyta, i nie wie, że ten natrętny przechodzień, który ją zaczepił wieczorem przy ulicy Zygmuntowskiej, pragnie ją jak najprędzej poznać."

*

Najlepiej będzie raz jeszcze spróbować szczęścia przy spotkanin. Można też wyśledzić gdzie mieszka i jak się nazywa, listownie wyznaczając jej swe uczucia. A kim jest ów kapral Bolek, dowie się Pan już chyba najlepiej od niej samej.

SZERSZY NURT ŻYCIA
Warszawa w gruncie rzeczy jest miastem optymistycznem. Nie łatwo traci ducha i szybko przechodzi do porządku dziennego nad kłopotami i troskami dnia. W chwili obecnej szybko mija przykrość obniżki poborów, ustępując miejsca zadowoleniu, że obniżono również ceny mieszkań, węgla, cukru. Straty na obniżkach pensyj szybko się skompensują. A wreszcie — pozostają zawsze szanse na nadzwyczajną poprawę losu w jednej chwili. Ale ta szansa ogranicza się wyłącznie do tych osób, które z ufnością grają na loterji. Los loteryjny, nabyty w *Kolekturze A. WOLAŃSKA, Nowy Świat 19* jest zapowiedzią, że nasze życie pewnego dnia po ciągnięciu 35-ej loterji może popłynąć szerszym nurtem, szczęśliwszym, dostatniejszym. A więc? Wstąpmy do Wolańskiej bo stamtąd jest start do poprawy losu.

Coś dla Pani

Na wiosnę najmodniejsze będą, jak zapowiada zagranica, przedewszystkiem bardzo fantazyjne berety słomkowe. Używana na nie będzie gruba, pleciona słomka, a jako przybranie stosowane będą najczęściej pompony. Zresztą jest to przybranie szczególnie młode i szykowne, więc panie przyjmą tę modę na pewno entuzjastycznie.

*

Czy pani wie, że bardzo modne są serca? Oczywiście — mowa tu jest o klejnocikach — ślicznych medaljonikach z kryształu lub brylancików, siejących wspaniałe ognie. Serduszko takie nosi pani zawieszone na łańcuszku, lub też na czarnej aksamitce, co do taftowej wieczorowej toalety, stanowi śliczne, stylowe dopełnienie.

*

W karnawale obecnym bardzo modne są wachlarze. Przedewszystkiem więc widzi się wachlarze ze strusich piór. Przeważnie kolorowe, tak, że stanowią komplet z pantofelkami i kwiatem. Bardzo pięknie np. wyglądała biała toaleta dokompletowana czarnemi rękawiczkami, czarnemi pantofelkami i czarnym wachlarzem z piór. Poza tem widzi się także koronkowe lub z materjału pięknie malowane. Obok nich bardzo modne są wachlarze fantazyjne z materji. Na jednej z paryskich rewij mód sensację wywołał wachlarz zrobiony jakby z kwietnych płatków. Płatki były wykonane z czarnej i ponsowej georgetty. Nie należy wątpić, że piękne panie modę wachlarzy powitają radośnie, jest to bowiem nietylko strojne dopełnienie wieczorowej kreacji, ale także urocza broń, którą chętnie manewruje każda flirtująca kobieta. A któż nie flirtuje choć troszeczkę?

Defilada oddziałów japońskiej straży pożarnej w tradycyjnych strojach paradnych podczas jednej z uroczystości, jakie miały miejsce ostatnio w Tokio.

Pierwszy w czasach nowożytnych człowiek Wschodu mianowany kardynałem, Msgr Tappouni (x), Kardynał Bliskiego Wschodu, po powrocie z Rzymu, gdzie z rąk Ojca świętego otrzymał kapelusz kardynalski został entuzjastycznie powitany na Libanie. Na zdjęciu Msgr. Tappouni z Wysokim Komisarzem Francji dr. Martelem (xx).

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Ola rzekła zagadkowo:

— Mam pewną wielce korzystną propozycję i bodaj, że ją przyjmę.

— Ach, tak? — zapytał Zbyszek zdziwiony.

— Przykro mi, że będę zdala od Steni w chwilach, gdy jej może będę najbardziej potrzebna.

Zbyszek sam nie wiedział, dlaczego do wszystko tak bardzo go zmieszało...

Z wielkim trudem zaledwie panował nad sobą. Wybełkotał wreszcie:

— Ale... będziesz tu jeszcze czasem przychodziła — szepnął, poczem pośpiesznie dodał — chciałem powiedzieć... w odwiedziny do matki swojej...?

— No... nie wiem... Będę mieszkała bardzo daleko stąd...

— Aż tak bardzo daleko...?

— Tak... To jest... na prowincji... I nawet bardzobym cię chciała prosić, abyś nikomu nie pisnął o tem ani słówka.

— I właśnie mnie jednak się z tem zwierzasz?.. Czy to naprawdę coś bardzo poważnego...?

Ola odrzekła zmienionym głosem:

— Widzisz, Zbyszku... skoro właśnie ciebie spotkałam, poradź mi, czy mam przyjąć tę propozycję, czy nie.

— Wprowadzasz mnie w kłopot, Oleńko... skoro to propozycja korzystna przyjmij ją...

Nie mógł dłużej ukrywać swego wzruszenia. Ola z pewnością dostrzegła to, pomimo całkowitej obojętności w spojrzeniu. Zapytał z drżeniem serca:

— I kiedy już odjeżdżasz?

— Bardzo niedługo.

— No to... powodzenia... — szepnął Zbyszek, ponownie usiłując opanować swe wzburzenie.

W tej samej chwili otworzyła drzwi pani Baczkowska, mówiąc:

— Oleńko, Stenia usłyszała twój głos i bardzoby pragnęła z tobą pogawędzić. Wejdź, proszę!

Gdy Stenia ujrzała Olę, wchodzącą do jej pokoju, poprosiła, aby usiadła przy jej łóżku. Opowiedziała, co ją trapi, nie ujawniła wszakże tajemnicy swego pochodzenia, bo pani Baczkowska bardzo ją prosiła, aby to przemilczała. Powiedziała, że jej małżeństwo z Guciem zostało uniemożliwione wskutek odmowy jego rodziców.

Olę to nawet bardzo nie zdziwiło. Usiłowała pocieszyć Stenię i natchnąć ją nadzieją, że jednak niewszystko stracone. Mało to razy się zdarza, że rodzice wkońcu godzą się na związek, który początkowo usilnie zwalczali. Zczasem przyzwyczajają się do tego i często tak bywa, że kochają synowę, przeciw której poprzednio występowali bardziej może, niż własną córkę.

Ale Stenia potrząsała tylko głową, mówiąc:

— Nie, nie!... Widzisz... taka przyszłość byłaby zbyt piękna i... ja najzupełniej nie mogę w to uwierzyć.

— Wiedz w każdym razie, Steniusieńko, że nie masz lepszej przyjaciółki, niż ja i, jeżelibym ci mogła być czemś pomocna w ciężkich chwilach, jakie teraz przeżywasz, uczynię to z największą przyjemnością.

— Dziękuję ci najserdeczniej, Oleńko, za dobre słowa. Wzruszyły mnie do głębi.

— Na twojem miejscu, gdybym też tak cierpiała, postarałabym się znaleźć ukojenie w towarzystwie osób, żywiących dla ciebie szczerą przyjaźń.

— Z pewnością tak zrobię. Trudno, muszę sobie powiedzieć, że się skończyło i usiłować nie myśleć o tem więcej.

— To mnie uspokaja. Teraz pójdę, a ty się wyśpij. Odpocznij po tych przeżyciach. Przyjdziesz jutro do pracy?

— Ależ, oczywiście...

— Wyjdziemy razem, jak zwykle...?

— Jak zwykle.

Ucałowały się, poczem Ola wróciła do drugiego pokoju.

— I cóż? — zapytała ją pani Baczkowska trwożnie.

— Czuje się lepiej. Zdaje mi się, że pogodzi się z losem.

— Oby Bóg dał — szepnęła pani Franciszka, — ach, jak ja teraz żałuję, że wogóle oddałam ją do tego magazynu! Mogłaby świetnie pracować razem ze mną. Wtedy nie wychodziłaby tak często na miasto i nie poznałaby tego całego nieszczęsnego Tarlickiego. Ale kto mógł wiedzieć...?

— O, właśnie — westchnęła smutnie Ola — kto mógł wiedzieć?

Gdy Stenia nazajutrz wróciła z pracy, wyglądała już zupełnie spokojnie — ku niemałej radości jej opiekunki.

Było już po kolacji, gdy nagle ktoś zadzwonił. Pani Baczkowska poszła otworzyć. Okazało się, że był to Gustaw Tarlicki, który zapytał:

— Czy pani szanowna pozwoli, że chwileczkę porozmawiam z panną Stenią?

Niechętne błyski zamigotały w oczach pani Baczkowskiej. Rzekła z pewną oziębłością:

— Skoro pan sobie tego bardzo życzy, to proszę.

I nawet wyszła z pokoju, aby nie przeszkadzać tej rozmowie. Stenia na widok Gucia nawet nie drgnęła.

Gustaw podszedł do niej. Pobladła straszliwie. Serce waliło jej, jak młotem, omal nie wyskakując z piersi. Wziął jej rękę. Aż parzyła, taka była strasznie gorąca...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
„ŻYCIE KOBIECE"
Cena 20 groszy

Than Tahi – właściciel 400 żon i ich tyran

wraca po 27 latach zesłania i zabiega o tron Jemenu

Wieść o tem, że zdetronizowany król grecki Jerzy zasiadł po raz drugi na tronie, dotarła również do Azji. Gdy o tem dowiedzieli się królowie Than Tahi i Tukaższi Rao, też zapragnęli odzyskać swe trony.

Kim są te dwie osobistości? Niezwykle ciekawe postacie.

Than Tahi był władcą Jemenu, państewka, leżącego w południowej Azji i liczącego 6 miljonów dusz. Kraj znajduje się pod protektoratem Francji i król Than Tahi stracił tron przed 27 laty. Wówczas wysłano go z kraju i zesłano na bezludną wyspę za zabójstwo wuja, za znęcanie się nad kobietami i pobicie żony francuskiego dyplomaty.

Obecnie ten król przestępca żąda, by go zpowrotem osadzono na tronie. To wszystko przeskrobał przecież przed 27 laty, gdy był zapalczywym młodzieńcem. Obecnie jest 55-letnim mężczyzną, który posiada doświadczenie. W swej prośbie tłumaczy, że zabił wuja, ponieważ ten popełnił zdradę stanu. Na czem polegała tą zdrada?

Wuj króla Jemenu piastował wysokie stanowisko — był królewskim dostawcą kobiet. Królowie anamiccy mogą posiadać dowolną ilość kobiet, a Than Tahi posiadał ich około 400. Od wieków panował tam zwyczaj, że żadna dziewczyna nie mogła wyjść zamąż bez pozwolenia, wydanego przez króla. Ten zwyczaj został wprowadzony z tego względu, że król, jako pierwsza osoba w państwie, może zatrzymać w swym haremie tę kobietę, która mu przypada do gustu. Rozumie się, że brzydkie kobiety z łatwością dostawały pozwolenie i wychodziły zamąż. Ładne zaś były badane przez specjalnego rzeczoznawcę, który orzekał, czy ta kobieta przypadnie do gustu królowi, czy też nie. Tym rzeczoznawcą był właśnie wuj Thana Tahi.

Pewnego dnia podczas przechadzki po mieście. król spotkał niezwykle piękną kobietę. Zachwycony jej urodą, zainteresował się nieznajomą. Okazało się, że ta wyszła zamąż już przed rokiem i że nie będzie jej mógł mieć w swym haremie. Oburzony tem do żywego, wdrożył śledztwo przeciw wujowi. Okazało się, że ten brał wielkie łapówki od tych dziewcząt, które nie chciały dostać się do haremu królewskiego, i wydawał im pozwolenia na śluby.

Król, wyprowadzony z równowagi tą nieuczciwością, wezwał do siebie wuja i zastrzelił na miejscu.

Poza tem Than Tahi ma jeszcze wiele innych przestępstw na sumieniu. Znęcał się w okrutny sposób nad swemi nałożnicami. Gdy to mu zarzucano na rozprawie sądowej, tłumaczył się, że na Wschodzie kobieta jest własnością mężczyzny i on może ją traktować jak mu się żywnie podoba. Gdy zaś sędzia zapytał go o tę nałożnicę, którą zabił, a jej mięso kazał ugotować i podać na obiad swym nałożnicom, król uśmiechnał się pobłażliwie. Twierdził, że to był żart. Rzeczywiście, zabił jedną z nałożnic. Mięso zaś, które kazał podać na obiad nałożnicom, było małpie, a nie ludzkie. Chciał tylko nastraszyć swe żony i zmusić do większego posłuszeństwa.

Sąd nie dał jednak wiary tym zeznaniom. Odebrał królowi - przestępcy władzę i osiedlił na bezludnej wysepce, gdzie jego jedynymi towarzyszami było kilku służących. Wszyscy przypuszczali, że brak kobiet da mu się silnie we znaki i wskutek tego wpadnie w obłęd. Przypuszczenia te nie sprawdziły się. Król szybko przyzwyczaił się do samotności i namiętnie fotografował na wyspie wszystko, co przypadało mu do gustu. Obecnie zaś znudziło mu się robienie zdjęć i zpowrotem chce zasiąść na tronie.

I przeszłość drugiego króla Tukaższi Rao jest niemniej ciekawa. Był on władcą prowincjonalnym Indor (Indje). Jest on człowiekiem bardzo bogatym i jego mienie oblicza się na 300 miljonów dolarów. Swój tron stracił wskutej swej 12-letniej kochanki, Mumtaz. Gdy Mumtaz liczyła 18 lat, wydała na świat dziecko. Pewnego dnia niemowlę wydarto jej z rąk i zamordowano na jej oczach. Mumtaz twierdziła, że zabójstwo zorganizował sam król, nie chcąc, by to dziecko rościło pretensje do korony.

Bogaty kupiec mahometański, Abul Dawlo, wziął Mumtaz pod swą pieczę i wybudował dla niej nawet wspaniały pałac. To oburzyło króla. Uważał, że kupiec ubliżył mu osobiście, biorąc w opiekę kobietę, która oskarżała władcę o morderstwo. Postanowił zemścić się na mahometaninie i jego przyjaciółce. Pewnego dnia, gdy oboje udali się autem na spacer za miasto, napadli na nich ludzie Tukaższi Rao, którzy postrzelili kupca, a Mumtaz wyciągnęli z auta i chcieli uprowadzić ze sobą.

W tej samej chwili szosą przejeżdżało kilku angielskich oficerów. Zbiry uciekli, zadając przedtem jeszcze Mumtaz kilka ciosów nożem w twarz.

Władze angielskie wdrożyły energiczne dochodzenie i wszystkich 7 bandytów ujęto. Zostali surowo ukarani za tę napaść wśród białego dnia. 2 powieszono, 4 skazano na dożywotnie więzienie, a 7-go umieszczono w zakładzie dla obłąkanych. Po ukaraniu przestępców władze wzięły się do samego króla. Oświadczono mu, że stanie przed sądem, gdy nie zrzeknie się władzy na rzecz swego syna.

Król zrzekł się tronu, zamieszkał w swej wiejskiej rezydencji i tam oddawał się zbrodniczym rozrywkom. Urządził małe jeziorko wpobliżu swego pałacu, leżącego na skraju szosy. Dokoła jeziora nie było płotu, ani żadnego napisu, któryby ostrzegał przechodniów, że nie wolno w niem się kąpać. Gdy ktoś tylko rozebrał się i zanurzył rozgrzane ciało w zimnej wodzie, padał celny strzał, który kładł trupem kąpiącego się. Strzelec był ukryty w krzakach, okalających jezioro. Dość często tym strzelcem był sam Tukaższi Rao.

Obecnie zdetronizowany król chce zpowrotem odzyskać władzę. Przyrzeka, że będzie dobrym i nabożnym władcą. Jednak szanse jego, jak i Thana Tahi, są bardzo znikome. Ani Anglicy, ani Francuzi, łatwo pozbawiają władzy tubylców, lecz nie spieszą się wcale by ich zpowrotem osadzać na tronie, a w tych obu wypadkach dotyczy to przecież jeszcze królów-przestępców.

KTO NIE WIDZIAŁ JESZCZE FERTNERA W KOMEDJI „POTASZ I PERLMUTTER"

Humor panuje na scenie „*Wielkiej Rewji*". Co chwila padają na widownię świetne dowcipy, śmiech szalony wywołują komiczne sytuacje. *A. Fertner* daje w tej arcywesołej komedji swoją najświetniejszą kreację, naładowaną poprostu bogactwem komicznych chwytów. Znakomici partnerzy króla komików polskich: *Krukowski, Dąbrowska, Sempoliński, Regro* i inni, stwarzają przezabawne postacie. *Lemanówna* zaprezentowała się jako interesujący, pełen wyrazu talent. Cały zespół gra z werwą, humorem i temperamentem. W drugim akcie rewja mody i parodystyczna piosenka, za którą Krukowski zbiera gorące oklaski. *W niedzielę dnia 2 lutego „Potasz i Perlmutter" grany będzie dwa razy, a mianowicie o godz. 4-ej i 8-ej wiecz.* Śpieszcie zobaczyć Fertnera na czele rekordowego zespołu komików.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Marja Wnęk z Poniatowa. Listu z 2-go września nie otrzymałem. Nie załączyła Pani żadnego opisu snu, więc nic nie mogę Pani przepowiedzieć.

P. A. Krochmalski (Zamość). Niedomaganie będzie w rodzinie. Mała strata w gospodarstwie. Pieniądze otrzyma Pani. Sny Pańskie nie mówią czy brat żyje.

F. Z. Szczęście w nieszczęściu będzie. Zamiar Pani napotka przeszkodę. Trudna praca czeka Panią. Będzie Pani na zabawie.

Smutna 26. Uniknie Pani niebezpieczeństwa. Brunet interesuje się Panią. Przyszłość Pani będzie dostatnia. Blondynkę spotka Pani. Szczęśliwy dzień — środa.

Z nowego miasta Reginka. Sen Pani wróży nieprzyjemność przy pracy. Kłopot domowy będzie. Pozyska Pani wierną przyjaciółkę. Pieniądze otrzyma Pani.

S. A., Kraków, ul. Bonerowska. Ma Pani szanse wygrania na loterji. Numer losu winien zawierać dwie ósemki, dwie piątki i dwójkę. Pozyska Pani sympatję szatyna. Szkoda niewielka będzie.

Kazia z Felicjanek (Kraków). Zatrwoży się Pani. Znajomy wzbogaci się. iWelka radość czeka Panią. Rozstanie się Pani z bliską osobą.

Tadzik (Kraków). Sen Pański wróży szczęście w miłości. Proszę unikać pijatyk. W przyszłości zwiększą się Pańskie zarobki. Dobrą radę otrzyma Pan.

Wesoła Julika (Kraków). Amuletem Pani jest mały, biały słoń z porcelany. Brunetka jest Pani nieżyczliwa. Niedostatek u znajomych będzie.

A. S. 30 Kraków. Nie radzę grać na loterji. Niedomaganie oczekuje Pana. Miłe spotkanie będzie. Przykra przygoda. Zabawa w gronie przyjaciół.

Nieodgadniona (Kraków). Zamiar Pani spełni się. Spotka Pani dawnego znajomego. Zarobki będą. Rozmowa z szatynką. Szczęśliwa data: 16 października.

M. P. z Rembertowa. Będzie Pani świadkiem kłótni lub bójki. Wyrządzi Pani komuś przysługę. Wydatek czeka Panią. Niedomaganie w rodzinie będzie. Szczęśliwa cyfra: 8.

Zosieńka Nr. 2432. Smutną wiadomość otrzyma Pani. Sprzeczka ze znajomą będzie. Zaszczyt lub pochwała czeka Panią. Wydatek będzie.

Mary z Miedzianej. Niedomaganie będzie w domu. Zarobek duży czeka Panią. Znajoma Panią obmawia. Szczęśliwy kolor — szary.

Mata (?) (Grodzisk Maz.). Sen Pani przepowiada rozmowę z miłym brunetem. Zmiana będzie w porządku domowym. Strata materjalna czeka Panią. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

P. Żaneta. Zwiększą się dochody w rodzinie. Zamiar spełni się. Ktoś Panią obmawia. Sny Mamusi wskazują szczęśliwy dzień — piątek i przepowiadają spotkanie z blondynem oraz małą stratę.

Kraj fenomenalnych aferzystów

Rumuńska „stawiskjada" zatacza coraz szersze kręgi

W tych dniach władze rumuńskie wykryły wielką aferę dewizową. Główne zaś straty poniósł Bank Narodowy i skarb państwa. Afera „Każero" przewyższa swemi rozmiarami sprawę Stawiskiego, gdyż chodzi tu już nie o miljony, a o miljardy.

Głównym bohaterem afery jest międzynarodowy aferzysta, Węgier Gross. Swego czasu Gross działał na terenie Bułgarji, gdzie zajmował się fałszowaniem pieniędzy. Przyłapano go na gorącym uczynku i osadzono w więzieniu. Po odsiedzeniu kary Gross udał się do Grecji. Tu nie mógł niczego „przedsięwziąć", policja bowiem deptała mu po piętach. Opuścił więc „niegościnną" Grecję i udał się do Szwajcarji. Ciągnęło go jednak na Bałkany; orjentował się przecież w tamtejszych stosunkach i mógł z łatwością w nieuczciwy sposób dorobić się majątku.

PIERWSZA AFERA BIURA „KAŻERO"

Pewnego dnia zjawił się w Rumunji i założył niemiecko-rumuńskie biuro ekspedycyjne, które istniało od roku 1933 do ostatnich dni. Początkowo nazywało się „Każero", a następnie zmieniłc nazwę na „Blok Importerów Rumuńskich". Na czele przedsiębiorstwa stał transylwański Niemiec, Schmucler, Gross zaś był wicedyrektorem.

CO WYKRYŁ DYREKTOR MENU?

Władze zupełnie przypadkowo wpadły na trop afery „Każero". Narodowemu Bankowi Rumuńskiemu doniesiono, że z Rumunji nielegalnie wywozi się naftę. Inspektorowi banku, Menu, polecono zająć się tą sprawą. Po pewnym czasie Menu wykrył, że naftowe przedsiębiorstwo „Strua Romina" wywoziło naftę powyżej otrzymanej kwoty. Zamiast wnosić pieniądze do Narodowego Banku, przedsiębiorstwo posługiwało się podrobionemi dokumentami, wskazując, że eksport nafty odbywał się na rachunek tranzakcyj wymiennych z Niemcami. Wskutek tej nadwyżki eksportu, bank stracił znaczną ilość dewiz i poniósł straty w wysokości 92 miljonów lei.

FENOMENALNY TUPET AFERZYSTÓW

Lecz aferzyści nie ograniczyli się tylko do tej sumy. Firma „Każero" współpracowała nie tylko ze „Strua Romina", lecz jeszcze z wieloma innemi przedsiębiorstwami eksportowemi z Bukaresztu, Braili i Konstancy.

„Każero" przejęło zadania Narodowego Banku i było pośrednikiem między eksporterami a importerami... Przytem otrzymywało od eksporterów pieniądze w obcej walucie, które jakoby szły na rachunek tranzakcyj wymiennych, w zasadzie zaś szły do kieszeni aferzystów. Ci sprzedawali je po kursie czarnej giełdy importerom, którym były niezbędne.

Ta afera wywołała wielkie wrażenie w Rumunji. Były minister finansów Madżaru wniósł w tej sprawie interpelację do parlamentu. Narodowy Bank, twierdzi Madżaru, dusi się od braku obcej waluty. Nietylko, że nie może zaspokoić potrzeb importerów, lecz również nie mógł pokryć w terminie zobowiązań zagranicznych. W tym zaś czasie pieniądze płyną do kieszeni aferzystów z „Każero". Madżaru żąda zbadania całego szeregu wielkich operacyj finansowych firmy „Każero". 28 grudnia 1933 roku „Każero" otrzymało obcą walutę na sumę 950 miljonów lei; 15 marca marca 1934 r. na 685 miljonów; 26 maja 1934 r. — na 368 miljonów i w r. 1935 na 50 miljonów. Razem więc prawie dwa miljardy.

„KAŻERO" POŻERAŁO DZIESIĄTĄ CZĘŚĆ BUDŻETU RUMUNJI

Cyfry rzeczywiście astronomiczne. Na złote polskie wynosi to około 100 miljonów złotych. Jeśli weźmie się pod uwagę, że budżet Rumunji wynosi około 20 miljardów, to okaże się, że jedna dziesiąta tego budżetu, wpływała do kas „Każero".

Rząd przekazał wszystkie materjały sędziemu śledczemu. Narazie za kraty dostali się mężowie zaufania „Bloku Importerów", Nidergofer i Samueli, dwaj urzędnicy Banku Narodowego — Angel i Georgescu, jak również buchalter „Strua Romina", Marinescu. Lecz ci wszyscy aresztowani, to tylko pionki, wielkie ryby przebywają jeszcze na wolności. To też z wielką niecierpliwością władze czekają na przybycie Grossa, którego już zatrzymała policja austrjacka. Dopiero główny bohater afery, poda szczegóły dotyczące rumuńskiej Stawiskjady.

Gazety głośno wyrażają swe oburzenie. Wymieniają nazwiska różnych poważnych osobistości, które jakoby były wmieszane w aferę. Wszystkie jednogłośnie podkreślają, że czynny udział brał w niej były marszałek senatu, Leontia Moldawanu. Poza tem cała prasa, bez względu na stanowisko polityczne, żąda ujawnienia wszystkich okoliczności śledztwa. Przy tej okazji wspomina o reportażach znanego dziennikarza amerykańskiego Knickerbrockera, który reportaż o Rumunji zatytułował: „Kraj, w którym prawie wszyscy kradną".

Ujawnienia szczegółów śledztwa obawiają się tylko ci, co kradną, a przecież tylko dzięki temu można będzie raz na zawsze wyplenić łapownictwo i położyć kres wielkim, jak i małym kradzieżom.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA
reguluja, żołądek, usuwają obstrukcję

Gość w dom — wróg w dom

Od znajomości do cynizmu — jeden krok

Przygody młodego i bogatego małżeństwa szkockiego, mieszkającego w pięknej willi w Croissy sur Seine, i ich gościa Maurice'a Bruneau, są znane policji paryskiej. Swego czasu Bruneau sprzedał państwu Watson samochód. Od tej chwili nawiązały się między nimi stosunki towarzyskie, aż wkońcu Watson poprosił Bruneau, by zamieszkał u nich w willi. Bruneau sprowadził do willi wielkie zapasy szampana i narkotyków i cała trójka prowadziła wesoły i beztroski żywot.

W roku 1934 Bruneau wyjechał z nimi na Riwierę i tam chwalił się, że zabił jakiegoś podejrzanego typa, który chciał wciągnąć Watsona w pułapkę i wyłudzić odeń 50.000 franków. Przytem zaznaczał tajemniczo, że tym opryszkiem był zabójca słynnego z afery Stawiskiego, sędziego Prince'a. Te przechwałki doszły do władz i Bruneau dostał się za kraty. Nie można było mu zarzucić nic konkretnego i wypuszczono go wreszcie na wolność. Po opuszczeniu więzienia Bruneau znów zamieszkał u swych szkockich przyjaciół i w dalszym ciągu w willi życie płynęło beztrosko.

Lecz Bruneau zbytnio się już rozzuchwalił. Pewnego dnia przybył do willi zupełnie pijany i zaczął okładać pięściami panią Bernier, teściową Watsona. Zięć, oburzony takiem zachowaniem gościa, wyrzucił go za drzwi. Lecz nie na tem skończyły się jeszcze kłopoty Watsonów. Okazało się, że wraz z Bruneau znikły klejnoty pani Watson wartości 400.000 franków. Watson doniósł o tem policji.

Komisarz policji zaczął prowadzić pertraktacje z Bruneau, który twierdził, że dostał klejnoty w podarunku od pani Watson i zgodzi się je zwrócić za 120.000 franków. Zaczęły się targi i wkońcu Bruneau odstąpił je za 40.000 franków. Lecz otrzymane pieniądze nie zadowoliły go. Chciał jeszcze bardziej obłowić się na gościnnych Szkotach. Zażądał od Watsona 300 tysięcy franków zato, że „wykorzystał jego słabą wolę". Skusił go do siebie, obiecując wspaniałą przyszłość, a w rzeczywistości uczynił zeń towarzysza hulanek.

Ta bezczelność do żywego oburzyła Watsona. Zaskarżył więc Bruneau do sądu, za urządzanie bijatyk w obcem mieszkaniu, za kradzież i za chęć wymuszania pieniędzy.

W tych dniach Bruneau stanie przed jednym z sądów paryskich.

Na małej wokandzie...

Natrętny kucharz

(A. E.) W restauracji „Zdrowie" gwarno było i wesoło.

Przy jednym ze stolików siedział sam właściciel, pan Ignacy Dymowski i grał w „oczko" z kompanami. Karta mu szła, więc cieszył się i podśmiewywał sobie ochoczo.

Naraz w drzwiach za bufetem ukazała się melancholijna twarz kucharza Stefczyka, który westchnął cicho:

— Panie szefie...

— A niech cię choroba! — żachnął się pan Dymowski. — Okrutnie na jego gębę patrzeć się nie lubię, ponieważ że mnie zawsze umarlaka przypomina. No czegoś pan tu przylazł? Widzisz pan przecież, ze zajęty jestem. Szoruj więc pan do kuchni i nie zawracaj mnie gitary głupstwamy!

Kucharz znikł. Po chwili wrócił jednak, spojrzał na pana Dymowskiego okrągłemi, ponuremi oczyma i mruknął:

— Kuchnia...

Restaurator obejrzał się z obrzydzeniem.

— Idź pan do djabła, panie Stefczyk. Co mnie kuchnia obchodzi? Nie stój mi pan tu, bo zara forsę przewalać zacznę z takiem trupem za plecamy. Tfu, psiakrew! Żebym takiego w nocy zobaczył, tobym z samego strachu nogi wyciągnął!

Pan Stefczyk pokiwał głową i odszedł. Zanim jednak pan Dymowski zdążył na nowo zorjentować się w grze, grobowy szept kucharza rozległ się tuż nad jego uchem:

— W kuchni...

Pan Dymowski chwycił się za głowę.

— Żebyś zdechł, zmoro! Znowu mnie z kuchnią wyjechał. Na to kucharza trzymam, ażeby on się garkamy zajmował! Skaranie boskie z tem nieboszczykiem. No, czegoś pan chciał, u djabła?

Pan Stefczyk westchnął.

—W kuchni się pali...

x

Zaalarmowana straż ogniowa ugasiła pożar. Ale przygoda owa naraziła pana Dymowskiego na zapłatę dwóch grzywien, Jedną orzekł Sąd Starościński za zły stan kuchni i spowodowanie pożaru w wysokości 20 złotych, a drugą, 50-złotową, Sąd Grodzki — za pobicie kucharza.

Dziwna szkoła starego filozofa

Dzieci mogą w niej stawać na głowach

W tych dniach odbył się ślub słynnego filozofa i pisarza angielskiego, 63-letniego hrabiego Russela. Filozof nie lubi, gdy go się nazywa hrabią. Chce, by go nazywano Bertrandem Russelem, tak, jak podpisuje swe dzieła. Russel ożenił się ze swą młodziutką sekretarką, Patrycją Spens, liczącą 21 lat.

Pierwszą żoną filozofa była bogata Amerykanka, Alicja Smith z Filadelfji. Drugą była literatka i kierowniczka ruchu feministycznego w Anglji, Dora Black. W swych książkach wygłaszała ona rewolucyjne zasady w sprawie wychowania dzieci. Wraz ze swym małżonkiem założyła szkołę, która była szczytem współczesności i rewolucyjności. Już to, że pobierały tam naukę razem dzieci obojga płci było czemś niezwykłem na terenie Anglji. Poza tem dzieci mogły nie przychodzić na lekcje, gdy nie miały chęci; nigdy nie karano ich cieleśnie (jeszcze obecnie w szkołach angielskich karze się dzieci chłostą); uczniowie mogli odpowiadać nauczycielom na stawiane im zarzuty i to nawet w sposób dość arogancki; mogli czytać, co chcieli — jednem słowem mogli robić, co im się żywnie podobało i nie pytać starszych o rady i wskazówki. Dzieciom przytem nie wpajano żadnych zasad religijnych.

Szkoła zamknęła się dopiero wówczas, gdy państwo Russel się rozeszli. O rozwód prosiła pani Russel, ponieważ widziała, że mąż żywi silne uczucia dla swej sekretarki. Ustąpiła więc, by filozof mógł zaznać jeszcze szczęścia w życiu.

Cytryny padły ofiarą sankcyj

Na jednym z dworców londyńskich funkcjonarjusze celni skonfiskowali 400 skrzyń cytryn, pochodzących z Włoch. Jest to pierwszy wypadek konfiskaty od chwili ogłoszenia sankcyj. Cytryny były zadeklarowane i opakowane jako pochodzące z Syrji, ustalono jednak, iż statek „Ferry de Zeebrugge" przywiózł je z Sycylji.

Fragment konduktu pogrzebowego króla Jerzego V-go na ulicach Londynu

Kareta Królowej-Wdowy.

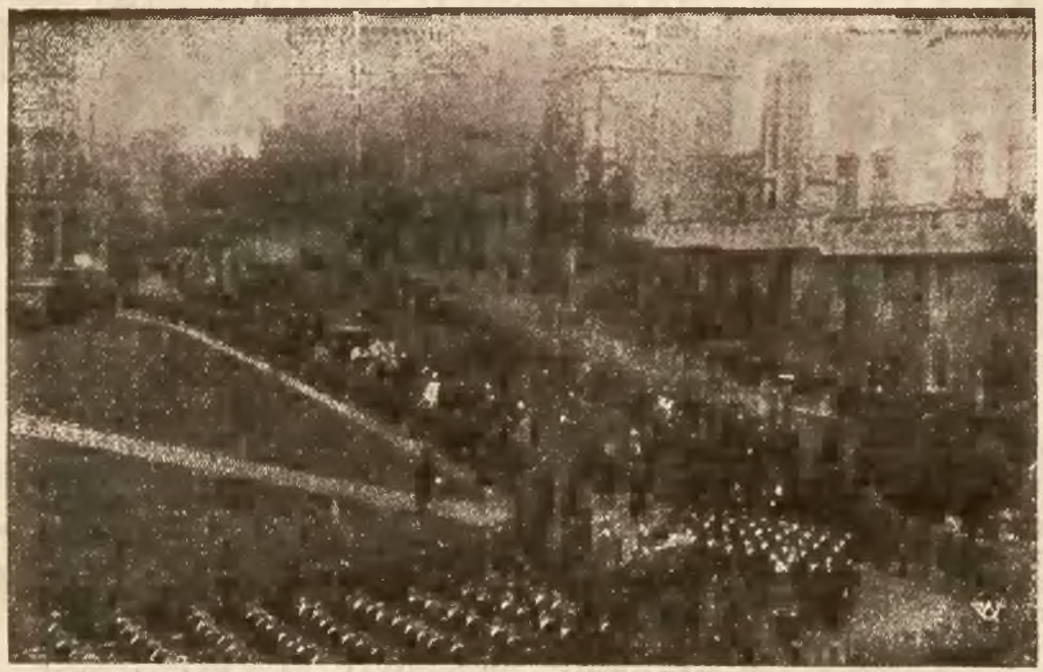

Orszak pogrzebowy u stóp zamku Windsorskiego.

400 szewców strajkuje w Siedlcach

Strajkujący domagają się podwyżki głodowych płac

W dniu wczorajszym **wybuchł** w Siedlcach strajk wszystkich pracowników przemysłu szewckiego, który objął ogółem około 400 osób.

Sytuacja robotników **przemysłu skórzanego** w Siedlcach przedstawia się od dawnych czasów jak najgorzej. Robotnicy, wykonujący pracę dla mniejszych lub większych magazynów, wykorzystywani byli w sposób poprostu skandaliczny. Chałupnicy, pracujący po 17 godzin na dobę, zarabiali po 12 złotych tygodniowo. O żadnych ubezpieczeniach mowy naturalnie dotychczas nie było. Przedsiębiorcy bagatelizowali sobie wszelkie roszczenia robotnicze i przechodzili nad niemi do porządku dziennego.

W dniach ostatnich struna wytrzymałości przerwała się jednak. Do rodzin robotniczych zajrzał głód. Sterani pracą, wycieńczeni głodem — postanowili nareszcie położyć kres swoim cierpieniom.

W dniu 29 b. m. zwołano wielkie zgromadzenie robotnicze, na którem obecni byli robotnicy obu reprezentowanych na terenie Siedlec związków. Po wspólnem uzgodnieniu linji dalszego postępowania, robotnicy jednogłośnie uchwalili strajk, który rozpoczął się w dniu wczorajszym.

Jako główny postulat walki wysunięto żadanie podwyższenia zarobków.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśk. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12,25 Koncert Orkiestry. 13.00 Drobne utwory (płyty). 13.25 Chwilka gospodarstwa. 14.30 Orkiestra Tramwajów. 15.00 „Żona Kamienna" 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Lekcja francuskiego. 16.15 „Muzykantom wstęp wzbroniony". 16.45 „Polska śpiewa". 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.50 Rachmaninow (płyty). 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert. 20.55 „Obrazki z Polski". 21.30 „Wesoła Syrena". 22.00 Wieczór operetkowy. 23.05 Muzyka taneczna.

WIECZÓR OPERETKOWY W POLSKIEM RADJO

Na zakończenie tygodnia nadaje Polskie Radjo dnia 1. II. o godz. 22.00 wesoły wieczór operetkowy. Wykonanie programu powierzono ulubieńcom radjosłuchaczy, doskonałym interpretatorom lekkiej muzy: śpiewakowi Januszowi Popławskiemu, śpiewaczce Marylí Karwowskiej : Podwójnemu Kwartetowi Wokalnemu Polskiego Radja. W audycji weźmie również udział Mała Orkiestra P. R. pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego. W programie fragmenty z operetek Kalmana i Rudolfa Stolza.

MIECZYSŁAW MIERZEJEWSKI I EUGENJUSZ MOSSAKOWSKI PRZED MIKROFONEM

Dnia 1 lutego o godz. 20.00 Polskie Radjo nadaje koncert pod dyrekcją Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem znakomitego śpiewaka operowego, Eugenjusza Mossakowskiego. Artysta odśpiewa pieśni polskie, oraz arje z oper Stanisława Moniuszki. Program orkiestrowy jest przeznaczony wyłącznie muzyce polskiej.

Wiadomości sportowe

SĘDZIOWIE PIŁKARSCY NA OBRADACH WE LWOWIE

W dniu 9 lutego odbędzie się we Lwowie zjazd prezesów poszczególnych okręgowych k. s. oraz zjazd sędziów piłkarskich senjorów. Zjazd został zwołany w celu omówienia spraw związanych w związku z zamiarem zniesienia przez P. Z. P. N. autonomji sędziowskiej.

ZIMOWE LEKKOATLETYCZNE MISTRZ. POLSKI

W dniach 22 i 23 lutego w Przemyślu odbędą się zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski.

Program zawodów obejmuje:

panie — 50 m. płaski i z płotkami, 4x50 m., 500 m., kula, skok wzwyż.

panowie: 50 m. płaski i z płotkami, 6x50 m., 3x800 m., 3 km., kula, skoki wdal i wzwyż.

REDAKTOR MIECZYSŁAW MAJCHER ZMARŁ

W dn. 29 bm. o godz. 9-ej wiecz. zmarł w Warszawie po długotrwałej, ciężkiej chorobie redaktor i wydawca „Sportu Wodnego", Mieczysław Majcher. Zmarły zasłużył się dobrze sprawie propagandy sportu polskiego. Jako wieloletni członek Warszawskiego Tow. Wioślarskiego wykazywał specjalne zamiłowanie dla tej gałęzi sportu i w r. 1926 podjął z własnej inicjatywy wydawnictwo pierwszego w Polsce czasopisma sportowego, poświęconego wyłącznie sportom wodnym, w formie dwutygodnika „Sport Wodny".

Ponadto zmarły działacz sportowy redagował i prowadził przez ostatnie dwa lata istnienia tygodnika sportowego „Stadjon" — ten pierwszy i najpopularniejszy organ sportu polskiego. W tej dziedziedzinie również oddał cenne usługi sportowi polskiemu.

W zmarłym tracimy jednego z najbardziej wytrwałych i zaciętych obrońców sprawy sportu w Polsce po przez łamy wydawnictw. Cześć Jego pamięci!

RUMUNSCY BOKSERZY WYJECHALI DO POLSKI

We środę wieczorem wyjechała z Bukaresztu drużyna Kolejowego K. S. Bukareszt do Polski.

WALNY ZJAZD P. Z. K.

W dn. 23 lutego odbędzie się w Poznaniu doroczny Walny Zjazd delegatów Polskiego Związku Kajakowego.

GRABOWSKI TRENUJE Z NUESELEM

Polski olbrzym ze Śląska Leon Ketschel - Grabowski przybył do Londynu i rozpoczął treningi ze znanym bokserem niemieckim Walterem Neusel'em.

Grabowski czuje się dobrze w roli boksera i wkrótce już zadebiutuje na ringu.

PETERSEN MISTRZEM WIELKIEJ BRYTANJI

Mistrz bokserski Wielkiej Brytanji w wadze ciężkiej rozegrał w obronie tytułu mecz z Len Harvey, wygrywając w 15-tu rundach na punkty.

REFORMACKIE
PIGUŁKI z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
UŻYCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK AMERYKAŃSKIEGO OLIMPIJCZYKA

GARMISCH. Amerykanin Edgar Hunter, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w narciarskim biegu zjazdowym, wczoraj na treningu upadł i potłukł się dotkliwie, że przewieziono go do szpitala. Start Huntera w biegu olimpijskim jest wątpliwy.

Z CAŁEGO ŚWIATA

BARCELONA. Słynny bramkarz piłkarski Hiszpanji Zamora, po dłuższej przerwie, ponownie wystąpił w bramce Madryckiego F. C.

Zamora wykazał dobrą formę i prawdopodobnie wystąpi w bramce Hiszpanji na meczu z Niemcami.

WYJAZDY POLSKICH LEKKOATLETÓW ZAGRANICĘ

Polski Związek Lekkoatletyczny stara się o uzyskanie funduszów na wysłanie Kucharskiego i Noji na południe, celem przyśpieszenia treningu na bieżni. Związek rozpatruje obecnie dwie propozycje wyjazdów: jedną do Hiszpanji, ściślej do Barcelony, a drugą do Włoch.

Ta ostatnia propozycja jest bardziej realna. W odpowiedzi na zapytanie PZLA. związek włoski wskazał na Neapol, jako na idealne miejsce treningu. Neapol przytem posiada wszelkie możliwe nowoczesne urządzenia i t. d. Decyzja w tej sprawie zapadnie w pierwszych dniach lutego. Wyjazd nastąpiłby w początkach marca. Po zimowych mistrzostwach lekkoatletycznych Polski w Przemyślu Kucharski i Noji spędziliby tydzień w Warszawie w CIWF na przygotowawczej zaprawie gimnastycznej.

Pławczyk, Gerutto, Zakrzewski, Kwaśniewska i Wajsówna mają wyjechać w początkach marca do Budapesztu, do wyższej szkoły sportowej. Wyjazd ma na celu wyrobienia sobie w przyszłości trenerów. Z wymienionych zawodników i zawodniczek niepewny jest jedynie wyjazd Wajsówny.

LWÓW NIE CHCE WALCZYĆ Z OSŁABIONYM SKŁADEM WARSZAWY

Lwowski Okr. Zw. Bokserski odwołał w czwartek zapowiedziany na niedzielę międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Lwów. Powodem tej decyzji jest fakt, że Warszawski Okręgowy Związek Bokserski zmienił w ostatniej chwili skład swej drużyny. Do Lwowa miała wyjechać reprezentacja osłabiona.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO KANADYJCZYKÓW W EUROPIE

Kanadyjska hokejowa reprezentacja olimpijska rozegrała w czwartek mecz hokejowy z najlepszą francuską drużyną hokejową Francois Volants. W tej ostatniej drużynie, jak wiadomo, grają przeważnie Kanadyjczycy, mieszkający we Francji. Kanadyjska reprezentacja odniosła zdecydowane zwycięstwo w stosunku 5:2 (1:0, 3:2, 1:0).

Zwycięstwo Kanadyjczyków nie ulegało ani przez chwilę wątpliwości. Mieli oni przez cały czas inicjatywę w swych rękach, nie dopuszczając okresami przeciwników zupełnie do głosu.

Obecni na meczu fachowcy twierdzą, że to jest najlepsza drużyna hokejowa, jaka kiedykolwiek przyjechała do Europy i że zajęcie przez nią pierwszego miejsca w olimpijskim turnieju hokejowym nie ulega wątpliwości.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Potem, gdy po tajemniczem zabójstwie kapitana Leytona wywiadowca opuścił pokój Williama Freda w hotelu Henryka, słynny detektyw zmienił swoje postanowienie: nie będzie czekał do następnego dnia, tylko natychmiast opuści hotel.

Złożyło się nato szereg powodów. Zauważył, że wywiadowca odnosi się do niego z podejrzliwością. Gdyby pozostał do następnego ranka, zostałby na pewno aresztowany, bo podejrzenia przeciwko niemu stałyby się znacznie silniejsze: dziwionoby się, czemu ten norweski kapitan opuszcza nagle hotel; następnego dnia po dokonaniu morderstwa? Gdyby był na miejscu wywiadowcy, nabrałby sam podejrzenia z powodu takiego zachowania. Byłoby to naprawdę zbyt ryzykowne.

Gdyby go zatrzymali, musiałby wylegitymować się. Pisma szeroko rozpisałyby się o tem wszystkiem, a on sam, William Fred, nie mógłby wykonać zadania, jakie obecnie stoi przed nim.

Coprawda miss Nora połapała się, kim jest norweski kapitan Johann Petersen. Ale obecnie, potem jak ten nieszczęśliwy doktór Graba zabił kapitana Leytona, może będzie znów wątpić, czy on, Fred żyje jeszcze. W każdym bądź razie omyłka doktora Graby przyniosła jemu samemu niewątpliwą korzyść. Gdyby Fred zginął, nikt inny na jego miejscu nie podjąłby się wojny z niebezpieczną miss Norą. Nikt nie zastąpiłby mister Freda.

Teraz powinien jak najszybciej opuścić hotel, tak, by nikt tego nie zauważył. Nazajutrz ma umówione spotkanie z mistress Grabiną w hotelu Western w Cicero. Tam na pewno dowie się wielu rzeczy. Tam przyjeżdżają wszyscy „interesanci" Al Capone, którzy przybywają do Cicero, by złożyć mu sprawozdanie ze swej przestępczej działalności, i opłacić okup.

Ale wyjść z hotelu, tak, by nikt nie zauważył można tylko wtedy, gdy „norweski kapitan marynarki" zniknie a na jego miejsce zjawi się inna postać, której nikt w hotelu nie zna i której nikt nie będzie podejrzewać.

William Fred nie namyślał się długo. Ma już dostateczną praktykę. Otwiera walizkę, gdzie leżą peruki, kremy, maście i... damska suknia... Przedewszystkiem zdejmuje szpakowatą bródkę i wkłada ją zpowrotem do walizki. Wie on, że przyda się jemu. Wtedy siada przy lustrze, które wisiało nad jego łóżkiem i w ciągu pięciu minut zmienił się nie do poznania. Gdy założył suknię i damski kapelusz, spojrzał znów do lustra: nie poznał się sam. Niema najmniejszego podobieństwa do Williama Freda. Postanawia zmienić zupełnie swój głos, jeśli go wywiadowca zatrzyma i zapyta, skąd idzie. Ale jest przekonany, że wywiadowca tego nie uczyni. Kto bowiem będzie podejrzewać starą kobietę o udział w morderstwie?

Zawiesił na szyi, na długim, czarnym sznurze lorgnon, tak, jak jest w zwyczaju starych dam, napisał mały liścik, który nasi czytelnicy już znają i wyszedł na korytarz...

Idzie naprzód pewnym krokiem. Powolnym krokiem schodzi nadół. Nikt go nie zatrzymuje, nikt go o nic nie pyta.

Wsiada do auta i każe jechać do Cicero, do hotelu Western. Wie, że tam może spotkać najprzedniejszych pomocników Al Capone. A kto wie, może spotka tam znów „miss Norę"?... — uśmiecha się do siebie, gdy wsiada do auta.

— Czy mogę otrzymać wolny pokój? — pyta portjera, opierając się o laskę, którą zabrał ze sobą z Chicago.

— O, moja pani, mamy tylko kilka wolnych pokoi — odpowiada portjer — o jaki pokój pani chodzi, mistress?

— Pokój dla dwóch osób. Jutro przybywa mój mąż, który został jeszcze w Chicago...

— Godność pani, mistress?

— Mary Blackford.

— Bardzo przyjemnie. Otrzyma pani pokój numer 17. Kiedy ma przybyć pani mąż?

— Jutro... Być może, pojutrze... Tak, jeśli ktoś zapyta o pana Blackforda, proszę wskazać mój pokój...

— All right, mistress. Dobranoc. Zaraz zjedzie nadół winda, poco ma się pani trudzić na piechotę... — proponuje grzecznie portjer „starszej pani".

„Starsza pani" korzysta z windy. Na pierwszem piętrze wskazuje jej portjer pokój 17. Fred ma dobry słuch. Gdy tylko zamknięto drzwi, usłyszał w sąsiednim pokoju głosy mężczyzny i kobiety.

Przyłożył do ściany ucho. Zna skądś głos tej kobiety. Trudno mu zrozumieć, o czem tam rozmawiają. Dźwięki słów obijają się o ścianę i nie dochodzą do jego ucha. Słyszy tylko głos dwojga ludzi, którzy się tam znajdują, ale o czem mówią, nie może dojść. Ściana jest zbyt gruba.

Ale głos tej kobiety... Tak. Ten głos zna. Tak, jakgdyby wczoraj ją słyszał.

Nagle zajaśniała Fredowi myśl w głowie. Aż roześmiał się z zadowolenia sam do siebie. Czyżby miał być pod jednym dachem z „miss Norą" i doktorem Grabą? Czyżby naprawdę tylko ściana oddzielała go od dwojga niebezpiecznych wrogów, którzy dziś jeszcze czyhali na jego życie?

W pracy detektywa często zdarzają się „szczęśliwe przypadki". Czy i teraz szczęśliwy przypadek sprowadził go na ślady jego wrogów?

I zanim jeszcze stwierdził, czy jego przypuszczenia są słuszne, już zaczął snuć plany, co ma uczynić, gdy się okaże, że w sąsiednim pokoju znajduje się naprawdę doktór Graba i jego okrutna uwodzicielka.

Czy ma wezwać policję i rozkazać, by ich aresztowano? Cha, cha, cha! — roześmiał się półgłosem. Policja w Cicero obiecałaby mu skwapliwie to uczynić, kilkudziesięciu policjantów wsiadłoby dla pozoru do auta, udając się do hotelu Western, by tam rzekomo aresztować „miss Norę" i zaginionego lekarza chicagowskiego. Ale tuż przy hotelu otrzymałby kulę w łeb nie kto inny, tylko on sam, Fred i zamilkłby na zawsze. Policja w Cicero znajduje się przecież w ręku Al Capone. Czy ta policja ważyłaby się aresztować „miss Norę"? — Nigdy!

By aresztować „miss Norę" należy zwrócić się do policji związkowej, to jest do policji pozostającej w rozporządzeniu rządu waszyngtońskiego, ale narazie jest to rzeczą niemożliwą. Należy działać rozważnie. Nie tak prędko uda się jemu dostać w swe ręce miss Norę.

Teraz powinien podsłuchać, o czem mówią, co mają zamiar czynić, co planują na najbliższą przyszłość. To jest obecnie najważniejsze. Sąsiedztwo z nimi pomoże mu w wykonaniu jego zadania.

A może jednak pomylił się? Głos sam może być zdradliwy. Jak może przekonać się, czy to jest naprawdę miss Nora i doktór Graba? Nadsłuchuje znowu, ale z trudem łowi poszczególne słowa. Tak, głos jest ten sam, ale mury hotelu tłumią jego dźwięki. Nie można go poznać.

Co ma czynić? Ciekawość rozpiera go. Wkońcu postanawia poprostu zastukać do sąsiedniego pokoju i poprosić o ogień do papierosa. Czy poznają go? Spojrzał do lustra i roześmiał się: rodzona matkaby go nie poznała. A czy sam siebie poznał? Trzeba tylko pamiętać o tem, by zmienić głos — głos powinien być nieco ochrypły i przytłumiony — wtedy nie poznają go. Jest zupełnie pewny siebie.

Bierze papierosa do ręki i swoją laskę, o którą się opiera, zbliża się do sąsiednich drzwi i puka zlekka. Żaden muskuł na jego twarzy nie drgnął: zesunął tylko perukę na czoło.

Drzwi sąsiedniego pokoju otwierają się... Staje oko w oko z miss Norą...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 groszy

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez namiętność do zbrodni

III.

— Obecnie przystępuję do bardziej ciekawych rzeczy, a kiedy mnie pan wysłucha i zastanowi się nad tem to dojdzie pan również do przekonania, że podejrzenia moje są poniekąd słuszne.

W zeszłym roku brat mój wyjechał wraz z małżonką za granicę. Po dwóch miesiącach powrócili. Razem z nimi przyjechał młody człowiek, jak się później od brata dowiedziałem, doktór, kuzyn jego żony. Gdy ujrzałem brata, byłem przerażony. Od czasu wyjazdu zagranicę, zmienił się do niepoznania i postarzał się przynajmniej o dwadzieścia lat. Jego żona otaczała go niezwykłą troskliwością, mimo to nie mogłem się w żaden sposób wyzbyć myśli, że ona ma coś wspólnego z jego złym stanem zdrowia.

Nie uszło również mej uwagi, że w czasie ich bytności w Warszawie nie pozostawia go na chwilę samego, tak, że nie miałem wprost możności pomówienia z nim na osobności. Wprawdzie nie zauważyłem nic podejrzanego pomiędzy moją bratową, a jej kuzynem, owym młodym człowiekiem, nie uszły jednak mej uwagi zjadliwe spojrzenia, jakie rzucała w jego stronę, gdy zauważyła, że spogląda z zainteresowaniem na jakąś ładną kobietę.

Po krótkim pobycie w Warszawie wyjechali znów do swego majątku. Od tego czasu nie widziałem go więcej żywego, a tylko po raz ostatni, gdy już leżał w trumnie.

— Jakto?! Bratowa pana nie zawiadomiła rodziny o groźnym stanie męża?

— Pisywała do nas wprawdzie, że mąż jej źle się czuje, nie wspominała jednak nigdy, iż zachodzi jakieś niebezpieczeństwo, to też, kiedy otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość o jego śmierci, byliśmy tem wprost zaskoczeni. Najbardziej jednak zdziwiła nas treść pozostawionego przez nieboszczyka testamentu. Za wyjątkiem drobnych legatów na cele dobroczynne, cały majątek zapisał swej żonie. Jest to tem dziwniejsze, gdyż nieboszczyk bardzo kochał córki naszej siostry i dawał zawsze do zrozumienia, że w razie śmierci nie zapomni o nich.

— Czy niema żadnych wątpliwości co do autentyczności testamentu? — zapytałem.

— Nie. Testament pisany jest ręką nieboszczyka i sporządzony na miesiąc przed jego zgonem.

— Jak się zachowywała wdowa po śmierci męża? — pytałem dalej.

— Była zrozpaczona i, o ile grała komedję, muszę przyznać, że jest nielada aktorką. Usiłowała nawet popełnić samobójstwo, lecz została wporę uratowana.

— Jest to rzeczywiście bardzo ciekawa sprawa, uważam jednak, że podejrzenia pańskie mogą być bezpodstawne. Wszak niewykluczone jest, że młoda i ładna kobieta zdołała tak usidlać starego męża, iż zapisał jej cały majątek, jest to może nieetycznie z jej strony, nie może jednak być uważane za zbrodnię, a tem bardziej nie może być podciągnięte pod kodeks karny. O ile się nie mylę, to lekarze stwierdzili, jako przyczynę śmierci, zakażenie krwi. Czy lekarze nie ustalili, w jakich okolicznościach nastąpiło to zakażenie?

— Tu właśnie są odmienne zdania. Jedni twierdzą, że zakażenie krwi nastąpiło przy zastrzykach, jakie robiono choremu, drudzy zaś, że z powodu skaleczenia.

— Jak już zaznaczyłem, panie Wolski, sprawa jest prawie beznadziejna i pozostawałoby nam tylko jedno, mianowicie: należałoby ustalić, w jakiej miejscowości zagranicą nieboszczyk brał ślub, i w ten sposób dojdziemy, skąd pochodzi bratowa państwa. Nie będzie już wtedy trudno ustalić jej przeszłości i szczegółów, tyczących się jej rodziny. Oczywiście, byłoby łatwiej, aby to tu na miejscu stwierdzić, uważam jednak za zbyt niebezpieczne, gdyż, o ile przypuszczenia pańskie są słuszne, musimy zapobiec, by bratowa pańska nie dowiedziała się narazie, że prowadzimy przeciw niej dochodzenie.

— Jestem tego samego zdania, — odpowiedział Wolski. — Kiedy zamierza pan zatem wyjechać zagranicę?

Roześmiałem się. — Nie jest to tak łatwe, jak się panu wydaje. Przedewszystkiem, na wyjazd zagranicę muszę uzyskać zezwolenie Komendy Głównej oraz mego naczelnika, a po drugie, taka podróż połączona jest z dość znacznemi kosztami i koszta te musielibyście państwo, oczywiście, ponieść.

— Ależ, naturalnie. Jestem gotów wyasygnować do pańskiej dyspozycji sumę, jaką pan uzna za stosowną, i nie potrzebuję dodawać, że w razie pozytywnego wyniku, liczyć pan również może na poważną nagrodę.

Dalszy ciąg jutro.

Wszyscy kupują znaczek za 1 zł. na Pomoc Zimową dla bezrobotnych i noszą go jawnie całą zimę!

Luty
1
Sobota
Ignacego bisk.

Zdemolowanie lokalu akademików krak.

Dowiadujemy się, że wczoraj w południe nieznani sprawcy dwukrotnie wpadli do lokalu Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej przy ul. Garncarskiej w Krakowie i zdemolowali go.

Ważne dla członków Ubezpieczalni Społecznej

Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie zawiadamia, że osoby ubezpieczone i ich rodziny uprawnione do świadczeń ze strony Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie, winne od dnia 1 lutego br. w razie nagłego zachorowania lub w razie niemożności osiągnięcia pomocy lekarza domowego albo specjalisty zwrócić się do Pogotowia Ratunkowego przy ulicy Andrzeja Potockiego 19, telefon 111-11, w dnie powszednie od godz. 16 do 8 ej rano, zaś w niedzielę i święta przez całą dobę.

Zmiany personalne w magistracie krakowskim

W Krakowie krążą pogłoski o konferencjach zarządu miejskiego nad redukcją około 300 urzędników i funkcjonarjuszy w samym magistracie, jak również w zakładach miejskich.

Mówi się o nowych zmianach personalnych w związku z przesunięciem kilku starszych urzędników miejskich w stan spoczynku.

Akademik pobił księdza

Z Sosnowca donoszą, że został tam aresztowany student politechniki warszawskiej Dąbkowski Andrzej.

Student napadł na ulicy w Zawierciu księdza Berga, którego dotkliwie pobił. Będzie on oskarżony o zakłócenie spokoju publicznego, a pozatem będzie odpowiadał z prywatnego oskarżenia księdza za pobicie.

Konduktor pod zarzutem zniewolenia.

W sądzie okręgowym w Przemyślu toczyła się rozprawa przeciw pewnemu konduktorowi PKP., który oskarżony był o zgwałcenie 16-letniej dziewczyny w pociągu międzynarodowym na przestrzeni Bukareszt—Warszawa, przyczem czynu miał się dopuścić w czasie przejazdu pociągu przez teren sądowy przemyski.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd uniewinnił oskarżonego. W uzasadnieniu wyroku podano, że jakkolwiek zarzucony czyn miał miejsce, to jednak dokonany został wskutek przyzwolenia rzekomo poszkodowanej.

Aresztowanie kasiarza

Policja krakowska aresztowała wczoraj Władysława Dębskiego, lat 41, bez zajęcia. zamieszkały przy ul. Rydlówka 20 w Podgórzu. W czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono u Dębskiego kompletne narzędzia do włamań kasowych, a mianowicie 5 raków, dźwignię do raków, korbę, bory, wytrychy, oraz pistolet automatyczny kal. 7.65.

KRONIKA KRAKOWA

Złodziej zastrzelony na ul. Długiej

Dopiero wczoraj został Kraków wstrząśnięty ohydnym mordem na Starej Olszy, gdy dziś znów ciszę nocną przerwał huk wystrzału rewolwerowego.

Niedaleko śródmieścia w bocznicy ul. Długiej znajduje się ul. Helclów. Tamże znajduje się pod Nr. 2 ogród Zakładu im. Helclów. Do ogrodu tego dostali się dwaj osobnicy którzy usiłowali dostać się przez ogród do sklepu galanteryjnego wybijając dziurę w murze.

Stróż nocny Edward Hankiewicz odbywał zwykłą wędrówkę po swym rejonie. Przechodząc obok ogrodu Zakładu im. Helclów usłyszał podejrzane szmery. Zbliżywszy się spostrzegł 2 osobników, których wezwał: „Stoj, ręce do góry!". Wtem zauważył, że jeden ze złodzieji sięgnął w kierunku kieszeni. Hankiewiczowi wydawało się iż ten zamierza wydobyć broń, — wtedy w obronie własnej strzelił do niego dwukrotnie, powodując u złoczyńcy ranę w pachwinę.

Korzystając z zamieszania drugi złoczyńca zbiegł. Hankiewicz zaś przywoławszy ogrodnika zakładowego przystąpił z nim do rannego celem udzielenia mu pomocy, na co ranny złoczyńca zareagował w sen sposób iż usiłował Hankiewicza uderzyć łomem żelaznym. Po bliższych badaniach okazało się, że złoczyńca nie miał przy sobie żadnej broni, prócz zawieszonej na pasku pod marynarką pochwy od bagnetu, co jednak nie może być uważane za broń. Rannym złodziejem okazał się Feliks Jasieński, lat 32, bez stałego miejsca zamieszkania. Jasieński opuścił więzienie w zeszłym roku po odcierpieniu kary 6 miesięcy więzienia za przestępstwo z art. 149 kk.

Jasińskiego przewieziono natychmiast do szpitala św. Łazarza, gdzie zmarł o godz. 3.15 nad ranem.

Hankiewicz, który pozbawił życia Jasińskiego, działał, jak się tłumaczy, w obronie własnego życia. — Zachodzi jednak kwestja, czy nie zostało to prawo przez niego nadużyte, gdyż wobec stwierdzenia braku broni u złoczyńcy, okazuje się, iż Hankiewiczowi bezpośrednio nic nie groziło i czyn jego może być uważany za pochopny.

Wszystkie te rzeczy są narazie przedmiotem śledztwa.

Jak się dowiadujemy, Hankiewicz posiada zezwolenie na noszenie pistoletu „Mauser" z którego też zrobił użytek.

Widmo sądu doraźnego nad mordercą Grendą

Dowiadujemy się, że dochodzenia prowadzone w trybie doraźnym przeciw bestjalskiemu mordercy w Tatrach, Szczepanowi Grendzie, dobiegają końca. W obecnej chwili prokuratura wojskowa bada szczegóły pobytu Grendy w Chorzowie, od chwili wyjazdu z Bielska.

Prawdopodobnie dochodzenia przeciwko Szczepanowi Grendzie zostaną ukończone do niedzieli, a bezpośrednio potem, na podstawie otrzymanego materjału, o ile jeszcze w dalszym ciągu nie zajdą pewne okoliczności zmieniające tryb postępowania — prokurator wojskowy w Krakowie płk. dr. Rzewuski postawi wniosek o przeprowadzenie rozprawy w trybie doraźnym.

W tym wypadku rozprawa mogłaby się rozpocząć w dniu 7 lutego br.

Wczoraj zwrócił się Grenda do jednego ze znanych adwokatów krakowskich z prośbą o podjęcie się jego obrony.

Szlakiem zbrodni na Starej Olszy

Potworny mord dokonany onegdaj na Starej Olszy, którego ofiarą padły śp. Józefa Marsowa oraz Gertruda Gębalówna, wywołał w Krakowie olbrzymie wrażenie.

Nad rozwiązaniem zagadki tej zbrodni pracują bez przerwy od chwili wykrycia, władze sądowe cywilne i wojskowe, policja i żandarmerja.

Przeciwko przytrzymanym, podejrzanym o dokonanie tej zbrodni prowadzone są dochodzenia.

Władze dysponują całym szeregiem nici i dowodów, które jednakowoż narazie mają charakter poszlak. Jak sprawa ostatecznie się będzie przedstawiać, zadecyduje dopiero zbadanie wielu jeszcze okoliczności.

Dowiadujemy się, że jedna z koryntjanek, która rzekomo miała widzieć uciekającego mordercę została zatrzymana spowodu matactwa. Zachodzi podejrzenie, że jest ona wmieszana w zbrodnię.

Nazwiska podejrzanych, ze względu na dobro śledztwa, muszą być utrzymane w tajemnicy.

Już wyszedł Nr. 11
najweselszego tygodnika
dla młodzieży
Swiat Przygód

Tajny proces w Krakowie

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie, odbyła się wczoraj tajna rozprawa przeciw Józefowi Płacie lat 48, rolnikowi, z Cwikowa pow. Dąbrowa, oskarżonego o to, że w roku 1935 w Cwikowie dopuścił się kilkakrotnie względem Anieli Swiatłowskiej 13 lat liczącej czynów nierządnych.

Za czyn ten wyrokiem Sądu Okr. w Tarnowie z dnia 2-go września 1935 r. zasądzony został Józef Płata na karę więzienia przez 7 miesięcy.

Od wyroku tego wniósł apelację oskarżony, oraz prokurator z powodu niskiego wymiaru kary.

Sąd Apelacyjny po przesłuchaniu poszkodowanej, oraz jej ojca w uwzględnieniu wniosku obrońcy oskarżonego rozprawę odroczył celem poddaniu oskarżonege badaniu przez znawców psychjatrów na stwierdzenie okoliczności, czy oskarżony jest umysłowo chory.

Trybunałowi przew. sędzia S. A. Dr. Gniewosz, wot. S. A. Dr. Łaba i S. A. Dr. Ostręga osk. Prokurator Dr. Müller, bronił adw. Dr. Pleszowski.

Związki i stowarzyszenia korzystają z obniżki komornego

Zmiany wprowadzone do ustawy o ochronie lokatorów powodują komplikacje interpretacyjne.

Ostatnio powstała kwestja, czy i w jakim zakresie korzystają z obniżki komornego związki zawodowe, stowarzyszenia społeczne, polityczne, dobroczynne itp. wynajmujące lokale.

W związku z tem wyjaśnia się z całą stanowczością, że organizacje tego rodzaju korzystają narówni z innymi lokatorami z obniżki komornego, tak jak się to dzieje z lokatorami prywatnymi.

Ujęcie sprawcy obrabowania fabr. „Suchard"

Wczoraj donieśliśmy o zuchwałem obrabowaniu fabr. „Suchard".

Sprężyste dochodzenia krakowskiego wydziału śledczego doprowadziło do ujęcia jednego z narzędziami i rewolwerem.

Sprawca ujawnił nazwiska swych towarzyszy, podając wszystkie szczegółowe okoliczności, towarzyszące włamaniu.

Nazwisko jego ze względu na dobro śledztwa trzymane jest w tajemnicy.

Sprawcy zostali spłoszeni czem się tłumaczy znaleziony rozsypany bilon w kwocie około 300 zł.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", „Swit" lub „Bagatela".
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 1 lutego 1936 r.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Chimery".

KINA

Adria „Droga bez powrotu"
Apollo „Burza nad światem".
Atlantic: „Bar Micwe".
Bagatela „Prawda o miłości" i rewja „Po naszemu".
Muzeum: „Kwieciarka z Praterż".
Promień „Księżniczka Czardasza",
Sokół: „Zaledwie wczoraj" i komedja.
Stella „Co mój mąż robi w nocy".
Sztuka „Walczyk dla Ciebie".
Świt „Melodje z nad Dunaju".
Uciecha „Rotmistrz von Werffen".
Wanda: „Melodje wielkiego miasta".
Muzeum: „Melodje cygańskie"
Zorza: „Dwie Joasie".

Radjo

G. 6.40 Gimnastyka, 7.20 Dziennik poranny, 12 Hejnał z wieży Marjackiej 12.03 Dziennik południowy 12.25 Koncert 14.30 Koncert 16 Lekcja francuskiego 16.15 Teatr wyobraźni 16 45 Cała Polska śpiewa 17 Transm. nabożeństwa z Ostrej Bramy 19.50 Przemówienie w dniu Imienin Pana Prezydenta Rzplitej 20 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 21.30 Wesoła syrena 22 Wieczór operetkowy.

Nocny dyżur aptek.

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiellą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Krwawy napad na Wolnicy

Na Pl. Wolnica został wczoraj wieczorem napadnięty przez braci Kotasiów 30-letni Tomasz Szymczyk piaskarz zamieszkały przy ul. Wolnica 10.

Kotasiowie krwawo pobili T. Szymczyka raniąc go sztyletem w pierś.

Wstrząsający wypadek w Rynku Gł.

Wczoraj około godz. 12.35 w południe został przejechany przez dorożkę konną Nr. 232 na jezdni w Rynku Głównym 75-letni Toman Tomasz, majster ceglarski, zam. przy ul. Krakowskiej 43. Toman doznał szeregu obrażeń.

Pijany dorożkarz zbiegł w kierunku ul. Grodzkiej.

Obrabowanie sklepu przy ul. św. Gertrudy.

Onegdaj około godz. 21-szej wieczorem nieznany narazie złodziej włamał się przez wybicie dziury w murze. do sklepu obuwia przy ul. św. Gertrudy 26 w Krakowie i skradł około 100 par bucików damskich, łacznej wartości około 2.000 zł. na szkodę Alfreda Liebeskinda, zam. tamże.

Dochodzenia prowadzi Wydz. Sledczy.

Obniżka opłat rzezalnianych, targowych

Zarząd miejski obniżył z dniem 1 lutego br. opłaty targowe od zwierząt domowych, opłaty rzezalniane i korzystanie z urządzeń rzeźni miejskiej oraz opłaty za kontrolę sanitarno-weterynaryjną mięsa, tłuszczów i wyrobów masarskich, pochodzących z uboju pozamiejscowego.

Obniżka sięga do 50 procent stawek dotychczasowych opłat.

Zniżenie opłat targowych, rzezalnianych i weterynaryjnych w konsekwencji swej wpłynie niezawodnie na zniżkę cen mięsa, tłuszczów i wyrobów wędliniarskich, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wzmoże spędy zwierząt na targowiskach miejskich oraz ubój w rzeźni.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2